**Nr. 41.** Lwów. — Piątek dnia 20. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | | Na prowincji z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. 50 ct. | Miesięcznie | 2 złr. |
| Kwartalnie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 6 „ |
| Półrocznie | 9 „ — „ | Półrocznie | 12 „ |
| Rocznie | 18 „ — „ | Rocznie | 24 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Nicefora M. | Wschód słońca g. 7 m. 6 | Długość dnia g. 10 m. 17
Jutro: Eleonory Kr. | Zachód „ g. 5 m. 23 | Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

*Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
*Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Przegląd polityczny.

Z relacyj jakie nadchodzą z Wiednia wnosić wypada, że już dzisiaj zamarkuje prawica, jeżeli tylko nadarzy się do tego odpowiednia sposobność, całą swą karność i solidarność, zachwianą tylko chwilowo i to dzięki prostemu nieporozumieniu. Wszystkie jej kluby pójdą za przykładem, jaki im daje Koło nasze, które pomimo wszystkich wysileń przeciwnego obozu, nie zeszło ani razu z drogi wytkniętej prawdziwym rozumem stanu, obejmującym szeroko potrzeby całego państwa i wszystkich jego prowincyj. W jego postępowaniu nie ma ani śladu tej brzydkiej zawiści, jaką co chwila zdradzali członkowie lewicy w swych występach, ani też tych prowincjonalnych antagonizmów, którymi się popisywali w komisjach posłowie zachodnich prowincyj. — Słusznie też powiada dzisiejszy *Czas*, że „Koło polskie, jako takie, nie popełniło żadnego błędu, nie przyczyniło się niczem do pożałowania godnych, a co najmniej niepotrzebnych zajść dni ostatnich, okazało się zatem wytrawnem ciałem politycznem, rozumnie konsekwentnem i godnym przedstawicielem wielkiego kraju koronnego, oraz doniosłych, z nim złączonych interesów“.

Świadczy to także najlepiej, że obecnie tak obficie rozpuszczane wieści o rozstroju i dezorganizacji Koła polskiego, są to tylko forpoczty różnych ambicyj i ambicyjek, obudzonych nowemi wyborami, fałszywe, z umysłu rozpuszczone alarmy, pod któremi kryją się nadzieje osobiste, co radeby się postawić bezmyślnie lub złośliwie przed dobrem kraju, powagą i majestatem sprawy. Rzeczywistość zaś świadczy, że żaden klub tak wytrwale, konsekwentnie i karnie nie postępuje do końca, jak Koło polskie pod przewodnictwem Kazimierza Grocholskiego.

Okoliczności, w których się ujrzała nasza reprezentacja pod koniec kadencji, wykazują istotne trudności, z któremi na przemian to walczyć to liczyć się zawsze musiało i musi Koło polskie w Wiedniu, a w obec których z jednej strony wyrachowane przesady o przewadze polskiej, głoszone przez opozycję w stolicy, a z drugiej skargi oponentów w kraju, na niedostateczne wyzyskanie położenia, tracą wszelką wartość polityczną, a okazują się być w rękach tak jednych, jak drugich tylko bronią agitacyjną i wzajemnie wspierającemi się podstępami“.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów oprócz sprawy budżetowej, stoi na porządku dziennym drugie czytanie ustawy o wykonywaniu sądownictwa w obronie krajowej, dalej sprawozdanie o wniosku Nitscha i Poscha względem uregulowania prawnej stopy procentowej, a wreszcie projekt do ustawy o uregulowaniu rybołowstwa w wodach śródziemnych, który już kilkakrotnie wnoszony przez rząd w Radzie państwa, bywał systematycznie odrzucany, gdyż za mało liczył się z kompetencją sejmów krajowych. Projekt obecny uszanował bardziej autonomiczną zasadę i dla tego komisja, której sprawozdawcą jest dep. dr. Zatorski, poleca przyjęcie tej nowej ustawy rybackiej bez zmiany.

*Dziennik Poznański* pisze:

„Ciekawą nader wiadomość telegraficzną przynoszą dzisiaj dzienniki z Warszawy. Oto oberpolicmajster warszawski nakazał wszystkim podwładnym sobie władzom poszukiwać pilnie za oficerem policji Szczerbą, który w czasie skierniewickiego zjazdu miał powierzoną sobie główną straż w pałacu, i od tego czasu zniknął bez śladu. Tak brzmi depesza, która nie omieszka wywrzeć silnego wrażenia i nowe rzuca światło na stosunki panujące w Rosji. Na dzisiaj zbyteczne byłyby wszelkie komentarze nad sensacyjnym tym faktem, którego następstwa i motywa doniosłej będą pewno natury“.

Sprawa deportacji biskupa Hryniewieckiego poruszyła całe gniazdo szowinistyczno-prawosławnych szerszeni. Na całej linji liberalnego rosyjskiego dziennikarstwa otwarto silny ogień przeciw katolickiemu i polskiemu żywiołowi w krajach, zwanych w oficjalnym języku zachodnim i południowo-zachodnim. Więc znowu się odezwały śmieszne skargi na ucisk polsko-katolicki, pod którym się uginają Rosjanie w tych krajach. „Rosyjscy nabywcy majątków polskich — pisze *Nowoje Wremja* — są rugowani z miejsc swoich przez nieprzyjaźń ludności polskiej w ogóle, a w szczególności katolickiego duchowieństwa, wpływającego na tę ludność. Koloniści rosyjscy, między sobą rozluzowani, nie znajdujący pomocy u władz miejscowych, zmuszeni są odstępować swe grunta w obce ręce, bo choć ludność polska nie jest ani liczna, ani głęboko zakorzeniona, to wszakże swą łącznością wewnętrzną wywiera silny wpływ na miejscowe stosunki. Nietrudno przeto zrozumieć, jak korzystnem byłoby dla nas, gdybyśmy tam widzieli na stanowiskach osoby duchowne katolickie z prawdziwie rosyjskim sposobem myślenia i rosyjskim językiem. Gdyby cały ogół duchowieństwa katolickiego w guberniach zachodnich składał się z ludzi rosyjskich, natenczas i biskup, zostający nawet pod opieką Rzymu, niełatwo mógłby zająć stanowisko wręcz przeciwne dążeniom świeckiej władzy.“ — Znaczy to innemi słowy, że duchowieństwo katolickie, zrekrutowane z Rosjan, nie przeszkadzałoby przymusowemu nawracaniu katolików na prawosławie. Ale między Rosjanami w ogóle katolików nie ma, a raczej ci nieliczni, którzy przeszli na łono naszego Kościoła, nie mają wstępu do Rosji. Między nimi jeden tylko ks. Martynow z wielką trudnością uzyskał pozwolenie powrotu do ojczyzny. O nim to zapewne myślało *N. Wremja*, pisząc o rosyjskich katolikach, bo zkądinąd słychać, że rząd radby widział ks. Martynowa biskupem litewskim.

*Wileńskij Wiestnik* donosi przytem, że wkrótce się odbędzie zjazd w Wilnie wszystkich prawosławnych archirejów i archimandrytów (przeorów) na Litwie, Wołyniu i Białej Rusi, w celu naradzenia się nad środkami do jeszcze energiczniejszego rozpowszechniania prawosławia między tameczną katolicką ludnością. Pod obrady tego zjazdu będzie także poddana kwestja: do których świątyń katolickich w kraju zachodnim prawosławie ma historyczne prawa? — co innemi słowy znaczy: które jeszcze kościoły trzeba zabrać na cerkwie?

---

Według telegramu otrzymanego z Konstantynopola przez *Köln. Zeitung*, odpowiedziały już mocarstwa europejskie na znany protest Turcji w sprawie zajęcia Massawy przez Włochy. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem. Według niej odpowiedział gabinet rosyjski, iż ubolewa z powodu niemożności poparcia protestu tureckiego. Austrja dała odpowiedź, iż w sprawie tej może tylko bardzo zrobić niewiele, zwłaszcza, że i Turcja w słusznych żądaniach Austrji (w sprawie kolei wschodnich) nieprzychylne zajęła stanowisko. Inne państwa uczyniły odpowiedź, dopiero później nastąpić mającą, zawisłą od wzajemnego porozumienia się w tej sprawie.

Konferencja berlińska w sprawie Kongo jest już na ukończeniu. Z Portugalią zawarto i podpisano traktat, na mocy którego otrzymała Portugalia cały lewy brzeg rzeki Konga i części na prawym brzegu.

Wzdłuż lewego brzegu równolegle z Kongiem aż do miejscowości Nokki ciągną się posiadłości Portugalii. Od Nokki zwraca się linia graniczna tych posiadłości ku południowi i dochodzi do rzeki Kwango. Północny, czyli prawy brzeg rzeki ma być wolny i stanowi podstawę utworzyć się mającego państwa handlowego, stojącego pod protektoratem Europy.

Pretensją Portugalczyków do prawego brzegu rzeki zaspokojono tem, iż otrzymać oni mają część jego na przestrzeni 40 km. od ujścia do Kongo pobocznicy Tschiloango do Yoba; graniczyć będą zatem: z francuskimi posiadłościami na południu i północy i z państwem Kongo, do którego należy północny brzeg Konga od Yoba do ujścia Konga z ważnymi stacjami handlowymi Banwu'a i Boma czyli Embonsa i prócz tego część wybrzeża afrykańskiego na północ od ujścia rzeki na długość około 30—40 kilometrów.

---

Wczoraj donieśliśmy o sukcesach francuskiej armii w Chinach i podaliśmy domysł, że Briere na czele swojej zwycięzkiej armii uda się ku Kantonowi, ażeby w samych Chinach podyktować warunki pokoju. Dzisiejsza poczta przynosi podobne wiadomości o ruchach floty francuskiej, która najwidoczniej działa wedle wspólnego planu i wspiera dzielnie usiłowania wojska lądowego. Admirał francuski Courbet wyruszył z częścią floty na pełne morze, i dzisiaj znajdują się dwa statki pancerne u ujścia rzeki Yan-Tse-Kiang, tak, iż w każdej chwili mogą wpłynąć na tę rzekę, jak wiadomo najgłówniejszą arterją handlowego życia właściwych Chin. Wiadomość ta wywołała ogromne wzburzenie pomiędzy Chińczykami. Wydano rozkaz zamknięcia portu Szangai, a nadto polecenia do zniszczenia okrętów francuskich. Spodziewają się w obec tego rychłego spotkania na morzu, które wypaść powinno na korzyść Francuzów w obec tego, iż okręty chińskie są nieproporcjonalnie uzbrojone działami ciężkiego kalibru, co w wysokim stopniu utrudnia ich ruchy podczas bitwy.

Mówią również w kołach kompetentnych o tem, iż admirał Courbet uda się wzdłuż wybrzeży chińskich ku Kantonowi i przeniesie teatr wojny w północne Chiny. Może zajmie miejscowość portową Petschili, do czego projekt w swoim czasie sam przedłożył rządowi. Obawiają się w Chinach bardzo [illegible] wypadku, który dla Chin miałby [illegible] następstwa. Mianowicie stałoby się niemożliwem dostawianie haraczu w ryżu do Tien-Tsinu i Pekingu drogą morską, a nadto cały handel morski Chin byłby zagrożony. — Za tem pójśćby musiało wygłodzenie obudwu metropolii państwa chińskiego, co wywołałoby ruchy przeciw rządowi u tłumów, które i tak nienawidzą rządzącej klasy, w której obcych widzą najezdców.

---

W parlamencie belgijskim toczą się bardzo żywe rozprawy nad sprawą szkolnictwa ludowego. Minister oświaty odpowiadając na liczne interpelacye, skonstatował, że w Belgii wybuchła w sprawach szkolnych istna rewolucja. Przeszło tysiąc gmin upoważniły a nawet prosiły rząd o zniesienie istniejących szkół gminnych, jako nie odpowiadających celowi. Na to oświadczenie ministra wystąpili opozycyjni mowcy z całym arsenałem ciężkich zarzutów przeciw gospodarce gminnej w szkole; szczególnie powstali oni na to, iż gminy oddaliły zasłużonych i dzielnych nauczycieli bez względu na dotychczasową ich działalność i oddały kierownictwa szkół ludowych w ręce kleru, który, jak sądzą, nie posiada do nauczania ani dostatecznych sił, ani potrzebnej kwalifikacyi.

Na dowód swojego twierdzenia podają opozycyjni mowcy, że do egzaminu przed komisją egzaminacyjną zgłosiło się 200 nauczycieli szkółek przez kler utrzymywanych. Z tych 200 stawiła się do egzaminu zaledwie połowa, a odpowiedziało stawianym wymaganiom czterech kandydatów. Następnie wezwał dep. Bara ministra o wyjaśnienie tych zajść i nadużyć, kompromitujących każdy „uczciwy rząd“. Minister odpowiedział, że na interpelacją Bary da wyjaśnienia, jeżeli uzna za stosowne. Na to zapowiedział Bara, iż członkowie opozycji dopóty wstrzymają się od wszelkich czynności parlamentarnych, a w szczególności dopóty głosu nie zabiorą w parlamencie, dopóki minister nie da dostatecznych wyjaśnień. Minister odpowiedział wsparty przez ministra finansów i byłych ministrów Woeste i Jacobs'a, faktycznych kierowników obecnego ministerstwa, że uczyni zadość żądaniom mowcy, gdy chwila do tego sposobna nastąpi. W obec tego zapowiedział Bara dalsze postanowienia i środki zaradcze, których użyć zamierza opozycja. Z powodów wszakże, iż prawica nie chciała w tej sprawie zabierać głosu, a i lewica dalszej debaty sobie nie życzyła, zawieszono posiedzenie.

---

Dzisiaj nastąpi otwarcie parlamentu angielskiego. Owóż spodziewać się można ważnych wyjaśnień ze strony rządu, na co zresztą przygotował Gladstone członków rządowej partji okólnikiem. Rada ministrów postanowiła zażądać od Izby przyzwolenia kredytu w wysokości $2^{1}/_{2}$ miljonów funt. szterl. Gladstone sprzeciwia się zamiarowi wstrzymania amortyzacji długów państwowych w celach pokrycia niedoboru. Sądzi on, że niedobór pokryty będzie w zupełności podwyższeniem na 8 pence'ów podatku dochodowego. Podwyższenie to uważane być winno jako nadzwyczajny dodatek wojenny i obowiązywać będzie na przeciąg dwóch lat. W ogóle sądzą, że czeka gabinet gorąca walka, do której obie strony poczyniły od dawna przygotowania.

---

Nie ulega już wątpliwości, że pomimo gwałtownej opozycji reprezentantów przestarzałej doktryny wolnego handlu i tych organów prasy, które wyłącznie stoją pod sztandarami interesów ruchomego kapitału, ciągnącego nieraz zyski z nieprodukcyjnych w znaczeniu ściśle ekonomicznem spekulacyj; — ochronne cła na zboże dowozowe wkrótce zostaną uchwalone przez parlament niemiecki w trzeciem czytaniu, a wnet potem, uzyskawszy sankcją cesarską, postawią rolników niemieckich na ich własnych rynkach zbożowych w pozycji uprzywilejowanej względem producentów zagranicznych. Odkąd więc nowelle do taryfy cłowej wejdzie w Niemczech w życie, odtąd wszelkie zagraniczne zboże, wchodzące do tego państwa, będzie na granicy płaciło na rzecz skarbu nie tyle ile potrzeba, aby cena jego równoważyła się na niemieckich rynkach z kosztami miejscowej produkcji, lecz znacznie więcej, przez co oczywiście tameczne rolnictwo stanie się źródłem większych dochodów i naturalnym rzeczy porządkiem o tyle produkcją swą zwiększy w ciągu lat kilku, że cena chleba, która zrazu podniesie się, znowu wróci do dzisiejszej swej normy, a może ją nawet przekroczy. Stanie się to tem łatwiej i prędzej, że Niemcy potrzebują rocznie tylko od pięciu do sześciu miljonów korcy zboża obcego, więc ilość, jak na cały obszar Rzeszy niemieckiej, bardzo niewielką.

Trudno zaprzeczyć, że te nowe cła niemieckie są aktem polityki egoistycznej; do tego wyraźnie przyznał się ks. Bismark w jednej ze swych mów podczas rozpraw parlamentarnych nad niemi, a zresztą zapierać się tego, zaiste nie potrzebował, bo przecież nikt mu za złe wziąć nie może, że swych producentów pragnie osłonić przed rujnującą konkurencją cudzoziemców, korzystających z niemieckich portów, kanałów, dróg żelaznych, dla zbywania swych produktów Niemcom.

W tej słusznej trosce o interesa rolników niemieckich ks. Bismark posunął się jeszcze dalej. Nowe cła ochronne, mające wejść w życie od jesieni b. r., już dziś wpłynęły ożywczo na handel zbożowy. Przewidując podskoczenie cen chleba w Niemczech, kupcy *en gros* poczęli zakupywać wielkie partje naszego i rosyjskiego zboża, aby, napełniwszy niem magazyny, potem je konsumentom sprzedawać po cenie, jaka wyniknie z zaprowadzenia ceł; przez to w ciągu kilku miesięcy, a może i roku ciągnęliby zyski z korzyści przyznanych rolnikom. Owóż zapobiegając temu, na żądanie ks. Bismarka, parlament niemiecki uchwalił, jak o tem doniósł telegram umieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma, że już teraz, to jest za dni kilka, granica niemiecka będzie zamknięta dla zagranicznego zboża. W uchwale tej powiedziano, że cła wchodowe od zboża w ziarnie i mące będą pobierane na rozkaz kanclerza w tej wysokości, w jakiej przyjął parlament nowellę do taryfy cłowej w drugiem czytaniu, tj. po 3 marki od centnara metrycznego pszenicy i po 2 marki od żyta, czyli od pszenicy trzy razy, a od żyta dwa razy więcej jak dotąd. Za kilka tedy dni, gdy ta prowizoryczna uchwała uzyska sankcję, ustanie ów ruch zbożowy, który się ożywił w ostatnich paru tygodniach na skutek przewidywanego przyjęcia przez parlament niemiecki przedłożenia o cłach ochronnych, i ceny zboża, które u nas poszły cokolwiek w górę, znowu spadną. Wprawdzie w owej uchwale zrobiono wyjątek dla transakcji zbożowych, zawartych przed 15 stycznia, ale to nie zdoła utrzymać cen na dzisiejszej ich wysokości, bo przed 15 stycznia panowała jeszcze zupełna stagnacja, nikt nie kupował zboża i umów nie zawierał, albowiem w świecie handlowym żywiono przekonanie, że parlament odrzuci przedłożenie rządowe o cłach ochronnych, — przedłożenie tak niepopularne w robotniczej, więc najhałaśliwszej warstwie społeczeństwa niemieckiego.

Powiedzieliśmy, że trudno wziąć za złe ks. Bismarkowi jego troskliwość o interesa ziemian, niemniej jednak ona niekorzystnie wpływa na nasze stosunki handlowe. Rynki niemieckie są dla nas stracone, bo koszta naszej produkcji są tak wielkie, iż nie możemy płacić trzech marek cła od korca pszenicy i dwóch od żyta. Wprawdzie te niemieckie rynki niewiele od nas brały, bo w ogólności mało potrzebowały obcego zboża, a przytem tyle, co potrzebowały, taniej od nas dostarczały im bałtyckie porty rosyjskie; zawsze przecież te niemieckie rynki cokolwiek wpływały na wysokość cen zbożowych w Europie. Ceny te teraz o jakąś odrobinę spadną.

Dla nas daleko ważniejszą jest ta okoliczność, że na tory niemieckiej polityki zbożowej najwyraźniej wchodzi Francja, gdzie właśnie, w parlamentarnej komisji, zwycięża zdanie, że najwyższy już czas uznać rolnictwo za główne źródło pomyślności państwa, a wyłączność opieki państwowej nad przemysłowemi tylko gałęziami narodowej pracy przyjąć w zasadzie za nader zgubną dla całości stosunków społecznych i ekonomicznych. Od takiego przekonania już niedaleko do zaprowadzenia ochronnych ceł zbożowych. Jeśli dodamy do tego, że i w Anglji — w tej głównej konsumentce obcego zboża — coraz liczniejsze podnoszą się głosy, aby kosztem zagranicznych producentów ulżono ciężarów spoczywających na tamecznem rolnictwie, to obraz przyszłych stosunków naszego zbożowego handlu przedstawi się w barwach dość posępnych.

W posępnych, lecz nie rozpaczliwych, jakiemi one niezawodnie są dla naszych zakordonowych braci. Wszystkie nasze ziemie pod berłem rosyjskiem i sama Rosja produkują masy zboża

---

## WSPOMNIENIA MISJONARZA

### Z WOJNY ROSYJSKO-TURECKIEJ 1877 I 1878

2) przez

X. Smolikowskiego

ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców).

---

(Ciąg dalszy).

Ofiary tej strasznej wojny zwaliły się, naturalnie, do Adrjanopola. Było ich przeszło 10.000. Rząd dla pozostałych wdów i sierót po pomordowanych Bułgarach zrobił co mógł: dawał po bochenku chleba na dzień wszystkim. Nędza była nie do opisania. Tłumy obdarte, zgłodniałe, wychudłe, pożółkłe ze strachu, głodu i zmęczenia, cisnęły się do drzwi, błagały litości przed domem. Rzecz prosta, że na taką nędzę nie można było patrzeć z założonemi rękoma i że o ile to było w naszej mocy, musieliśmy i my głodnych karmić. O. Rafał najprzód na przedmieściu Kaik, w domu przy cerkwi unickiej położonym, umieścił 32 kobiet wraz z dziećmi, dostarczając czego im było potrzeba dla ich utrzymania i zajęcia; później w innym domu umieścił ich dwadzieścia, a w końcu najął dom osobny na pomieszczenie siedmdziesięciu kobiet. Wszystkich razem zostawało na naszem utrzymaniu 110 niewiast; z tych tylko 20 otrzymywało od komitetu angielskiego po 2 piastry czyli 20 centów dziennie dzieci połowę tego. A że to w żaden sposób nie wystarczało, więc reszta spadała na nas, nie licząc wydatku na sienniki, kołdry itp. W samych początkach nierzadko znajdywał nasz O. Rafał kobiety, które się karmiły liściami morwowemi albo słomą; z głodu i ze zmęczenia trawione gorączką, w swych miastach popalonych piły wodę z krwią zmięszaną, z czego oczywiście wpadały w choroby. Przywieziono raz do Adrjanopola 30 kobiet i około 50 dzieci, które kryły się w lasach i od 15 dni żyły liściami; dwoje z tych dzieci, ledwo wyniesione z wagonu, wnet umarło. W ogóle mnóstwo dzieci umierało, a wszystkie prawie były żółte, sine, wystraszone. Między chłopcami, których przyjęliśmy do naszego internatu, byli tacy, co w nocy zrywali się ze snu, przelęknieni wspomnieniem mordów, których byli świadkami.

Bywają ludzie, którzy i na nędzy ludzkiej spekulować gotowi. Znalazł się nikczemnik, który przygarnąwszy do siebie około 200 kobiet bułgarskich, pobierała dla nich chleb od rządu, tymczasem najhaniebniej frymarczył młodemi niewiastami i dzieci za niewolników sprzedawał. Karmił on swe ofiary czarnym, złym chlebem w bardzo małej ilości, a chleb otrzymywany od rządu sprzedawał. Dom swój napełnił ubraniami zebranemi dla biednych Bułgarek. Był nim pop schyzmatycki. Wydobyć zdołał z pod jego opieki O. Rafał pewną część nieszczęśliwych niewiast, ale on za to mszcząc się oskarżał nas, że nam chodzi o propagandę katolicką, chcąc Anglików do nas zniechęcić. Ale się mu to nie udało. Anglicy, trzeba im oddać tę sprawiedliwość, gdy chodziło o niesienie pomocy nieszczęśliwym, nie patrzyli, jakiej kto religji. Sam misjonarz metodystów, Long, zaopatrywał nas w pościel, kołdry i t. p., wiedząc, że byliśmy w wielkiej potrzebie. Żydzi sprzedawali chłopców bułgarskich do domów zepsucia; sami dorożkarze tureccy zwrócili na to uwagę O. Rafała i udało mu się wydobyć z tych miejsc haniebnych sześciu takich chłopców i umieścić ich u ludzi uczciwych. Jednym razem przyszedł do nas żandarm turecki i powiedział, że dwóch chłopców oddano do domów muzułmańskich:

— Szkoda tych dzieci — rzekł — bo ich tam poturczą.

I tych ocalono, a za nimi dziesięciu podobnych przyjęły zacne chrześcijańskie rodziny na prośbę O. Rafała.

Eski-Zara, Eni-Zara i Szybka nietylko ofiar bezbronnych dostarczyły, ale napełniły Adrjanopol mnóstwem rannych żołnierzy i oficerów tureckich. Z końcem lipca zaczęto ich zwozić; urządzono cztery szpitale rządowe na 3000 łóżek i trzy ambulanse wojskowe. Anglicy przysłali 30 lekarzy, ludność grecka i ormijańska poczęła brać do siebie żołnierzy, ale to wszystko nie wystarczało; ranni pokotem leżeli po ulicach, bo ich nie było gdzie pomieścić i bez opatrzenia umierali. Wobec takich cierpień należało i nam także z naszą drobną usługą pospieszyć, tembardziej, że podczas wakacyj domy nasze i łóżka były wolne. Dnia 8. sierpnia O. Rafał przyjął dwunastu żołnierzy rannych, później liczba ta wzrosła do dwudziestu pięciu. Musieliśmy więc wziąć na siebie żywność, lekarstwa, opatrzenie; jedynie lekarzy rządowych dosyłano. Brat Hieronim biegłym był infirmierem, gdy mu więc rannych oddano pod dozór, znalazł się w swoim żywiole. Z taką zręcznością opatrywał ich rany, tak pilnie o wszystkiem pamiętał, że biedni żołnierze, którzy nigdy podobnej wygody nie doznali, pokochali go serdecznie, dziwiąc się dobroci i miłosierdziu giaura. Dzięki wygodom, lecz bardziej jeszcze własnej silnej konstytucji, prędko przychodzili do zdrowia: to też nie było granic ich wdzięczności; dość powiedzieć, że nas po rękach całowali, co u Turków rzecz niesłychana, by Frankom, do tego zakonnikom, tyle czci oddawać. Prędko rozeszła się sława o doskonałości naszego szpitaliku. Kiedy Grekom i Ormianom poczęli Turcy odbierać swych rannych, przekonawszy się, że ich zaniedbują, do nas przeciwnie wpraszali się ranni oficerowie tureccy. Nie było podobna odmówić, choć to koszt zwiększało, bo i wygód trzeba było przydać i przyjąć ośmiu zdrowych żołnierzy do pomocy; tyle tylko zyskaliśmy, że odtąd z aptek rządowych przysyłali lekarstwa za darmo.

Choć jeszcze groziło niebezpieczeństwo, bo w Bułgarji Rosjanie oblegali Plewnę, a z Szybki Sulejman wyprzeć ich nie mógł, to jednak, ponieważ wakacje się kończyły, trzeba było pomyśleć o rozpoczęciu szkoły. Wróciliśmy więc do Adrjanopola. Szkoły urządziliśmy nie w klasach, bo te były pełne rannych, ale w sypialniach. Dziwnem może się wyda, że mogliśmy wykładać w takich czasach i okolicznościach. Ale właśnie trzeba było koniecznie pracą od rana do wieczora zająć myśl, by się nie zatrzymywała bardzo nad tem, co się dzieje, i nie wybiegała naprzód i nie zastanawiała się nad tem, co dalej będzie. Czasy bo to były straszne. Z konieczności tylko wyjść można było z domu. Po ulicach dzieci tureckie rzucały na nas błotem i kamieniami; można się było spotkać z jakim zejbekiem lub baszybożukiem; zresztą okropny widok przedstawiało miasto z powodu ciągłych egzekucyj wojskowych. W Adrjanopolu odbywały się one na wielki rozmiar a bez żadnej ceremonji. Pierwsze lepsze drzewo albo podpora od okien sklepowych, służyły za szubienice, nawet przed drzwiami prywatnych domów wieszano. Tylko trzy dni w tygodniu były wolne od strasznego widoku wisielców: piątek jako święto tureckie, sobota przez wzgląd na żydów, i niedziela na chrześcian.

W początkach września przestano wieszać, było kilkanaście dni przerwy, myśleliśmy, że się już ta wieszanina skończyła; tymczasem znowu jednego dnia powieszono 32, nazajutrz 3, między nimi jednego Greka tutejszego. Drugi był Bułgar z klasy wykształconej; ten gdy mu postronek zakładano, miał mowę do ludu; zaręczał, że umiera niewinnie; twierdził, że mała tylko między powieszonymi liczba była w istocie winna, że znaczna większość padła ofiarą szpiegostwa żydów. Odpowiedzą za to przed Bogiem, kończył, i ci co fałszywie skarżą i ci co niesprawiedliwie wydają wyroki! W samym Adrjanopolu powieszono około 200, lecz większą podobno liczbę rozwieziono po okolicznych miastach i tam egzekwowano. Każdy Bułgar trochę wykształcony, był podejrzany o udział w spisku i dosyć było jakiego donosu, by pójść na stryczek.

Dla nas rząd turecki okazywał wielką życzliwość. Wysocy urzędnicy zaczęli nam składać oficjalne wizyty, dziękując za opiekowanie się rannymi. Przychodził Aarif basza, późniejszy poseł w Paryżu, Ibrahim basza gubernator, Sawfet i Dżamil basza, komendanci placu, Nori basza naczelny inspektor szpitali. Wszyscy okazywali swoje zadowolenie, dziękowali, winszowali; wszyscy chcieli oglądać brata Hieronima. Chociaż nie dla siebie, to dla drugich korzystaliśmy, ile było można z ich życzliwości. O. Rafał taką u nich pozyskał ufność, że na jego prośbę wypuścili z więzienia dwóch Bułgarów, braci zmarłego naszego biskupa. Posłyszawszy, że we wsi Mastratlie znajduje się część naszego internatu, postawili tam straż wojskową, by młodzież naszą ubezpieczyć od wałęsających się Czerkiesów i zejbeków. Uprosiliśmy podobnież, że we wszystkich wsiach bułgarskich, gdzie znajdują się katolicy, umieszczono po dwóch żandarmów, z czego również z naszymi korzystali i szyzmatycy.

Ale i w innej rzeczy mogliśmy użyć naszego znaczenia u Turków. Mała liczba Bułgarów, którzy zdołali uciec z Eski-Zary i Eni-Zary, ukrywała się w Adrjanopolu. Z początku łapano tylko tych, którzy pochodzili z Eski-Zary, ale gdy jeden Enizarec upiwszy się, wygadał się z tem, że i u nich „wszyscy byli zapisani,“ i że gdyby do nich Rosjanie byli wprzódy przyszli, inaczejby teraz było, zaczęto więzić i Enizarców. W takim stanie rzeczy nieraz udawano się do nas z prośbą, byśmy ratowali kilku tak poszukiwanych. Matki przychodziły ze łzami błagać nas, byśmy przyjęli ich synów do naszego domu, pewne, że od nas ich nie wezmą. Tym sposobem musieliśmy przyjąć jedynastu dorosłych, z których sześciu można było umieścić w internacie. Przychodził do nas także na cały dzień profesor Bułgar, bardzo wykształcony, któremu kazano z Harmanli stawić się do sądu. Ze strachu dostał on febry. Każda nowa egzekucja z nóg go zwalała, w końcu przyszedłszy raz do nas, już wyjść z domu nie miał odwagi. Płakał jak dziecko, upewniał, że jest niewinny, ale „gdy mnie wezmą, powiadał, umrę z przerażenia.“ Trudno mu było odmówić przyjęcia, chociaż mogliśmy sami bardzo się rządowi narazić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na wywóz. Na wywóz też i my produkujemy, a oprócz nas w całej monarchji jeszcze tylko Węgry. Reszta krajów austrjackich ma zboża za mało na własne potrzeby i kupować je musi, a ta różnica między potrzebą a produkcją jest tak wielka, że przy dobrym urodzaju Austrja, po pokryciu wszystkich potrzeb wewnętrznych, ma na export stosunkowo bardzo niewiele. Jeżeliby więc Austrja po wygaśnięciu traktatu handlowego z Rumunją, co nastąpi w r. 1887, poszła za przykładem Niemiec i zaprowadziła cła ochronne, to wewnątrz państwa mielibyśmy gotowych odbiorców na nasze zboże. Wprawdzie przez to chleb podrożałby cokolwiek w przemysłowych krajach monarchji, ale to podrożenie będzie tylko pozorne i dla owych przemysłowych krajów wcale nieszkodliwe. Bo najpierw cena chleba w bardzo małym stopniu zawisła od ceny ziarna; na drożyznę lub taniość jego wpływa mnóstwo czynników ekonomicznych, nie mających nic wspólnego z rolnictwem, czego najlepszy dowód mamy właśnie przed oczami: ceny zboża są nizkie, a chleb we Lwowie podrożał przed kilku dniami o centa na kilogramie, czyli o półtora złotego na korcu. A następnie cła ochronne w Austrji dla tego nie zaszkodzą przemysłowym jej krajom, że co one zapłacą nam za zboże, to samo zarobią za produkta swego przemysłu. Czem bogatsi będziemy, tem więcej im damy targować.

Nie łudzimy się jednak. Chociaż cła ochronne w Austrji nie przyniosłyby żadnej szkody jej przemysłowym krajom, ale że podniosłyby nasz dobrobyt, więc nasi nieprzyjaciele taki wszczęliby hałas, tak przeklinaliby tę nową „koncesją" dla Galicji, że niepodobna byłoby ani pomyśleć nawet o zaprowadzeniu ceł, — gdyby nie leżało to również w interesie Węgier zabezpieczyć dla swego zboża rynków austrjackich. Ich tedy możnej pomocy w tej sprawie możemy być pewni i o tem powinni pamiętać delegaci naszych Towarzystw rolniczych na kongres, który wkrótce ma się zebrać w Wiedniu.

## Korespondencje.

**Kraków** 18. lutego.

(§) W Towarzystwie rolniczem krakowskiem odbywają się dzisiaj narady komitetu co do wniosków na kongresie rolniczym w Wiedniu poruszyć się mających. W tym celu przybył tutaj p. dr. Tadeusz Pilat ze Lwowa, jako delegat Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i przedstawił komitetowi Towarzystwa krakowskiego te wnioski, jakie Towarzystwo lwowskie zamierza postawić na kongresie. Wnioski te, podobnie jak wnioski naszego Towarzystwa, dotyczą głównie kwestji taryf kolejowych i polityki cłowej, a sądząc po obradach, jakie się toczyły przed południem wnosić można, że oba nasze Towarzystwa rolnicze poruszą je zgodnie, i że referentem ich obranym będzie także ze strony Towarzystwa rolniczego krakowskiego pan dr. Tadeusz Pilat, przy dodaniu mu koreferenta w osobie p. Karola Czecza.

Na popołudniowem posiedzeniu komitetu toczyć się będą dalsze obrady nad poruszonemi kwestjami a zarazem dokonanym będzie wybór delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego na kongres w Wiedniu; wreszcie załatwić ma komitet jeszcze inne sprawy na porządku dziennym będące tak, iż posiedzenie potrwa do późnej godziny. Relację z niego podam więc w następnym liście. Tu tylko nadmieniam, że obrady są nadzwyczaj ożywione i odbywają się w niebywałym dawno komplecie komitetu, co dowodzi ważności sprawy i obudzenia się wśród obywatelstwa naszego poczucia, że ostateczna nadeszła już chwila, by wziąść się do dzieła energicznie i ratować zagrożone u nas rolnictwo.

Prezydent Szlachtowski powrócił wczoraj z Wiednia; pod jego przewodnictwem odbędzie się też w tych dniach posiedzenie komitetu Muzeum narodowego Z tego powodu przystępuję dzisiaj do dalszej kontynuacji rozpoczętego we wczorajszym liście przedstawienia faktycznego stanu Muzeum.

Po zamknięciu wystawy Kochanowskiego i wzbogaceniu zbiorów muzealnych, cennym depozytem materjałów z XVI. wieku, odnoszących się do dziejów sztuki w Polsce, zyskało nadto Muzeum kilka większych rozmiarów płócien, już to ofiarą artystów, już też tytułem zakupna; nadto w początkach lipca 1884 zarząd Muzeum z upoważnienia komitetu wykonawczego sprawił odpowiednie sprzęty dla wielkiej sali zbiorów, salę zaś mniejszą zapełniły zabytki dawnej sztuki miejscowej. Pomimo, że komitet Muzeum postanowił wstrzymać się z otwarciem przybytków muzealnych dla publiczności aż do nadejścia obrazu „Hołdu pruskiego," zgłaszało się w ciągu miesięcy letnich do kancelarji Muzeum wiele osób przyjezdnych z innych prowincyj i cudzoziemców z prośbą o dozwolenie widzenia zbiorów i tym też osobom zezwalała dyrekcja oglądać wyjątkowo nagromadzone zbiory. Gośćmi takimi byli pomiędzy innymi: Arcyksiążę Reiner, uczony nasz Domejko, prezes akademji zagrzebskiej ks. Ruczka i wiele innych znakomitych osób; w czasie pobytu Czechów w miesiącu sierpniu przez trzy dni po sobie następujące ułatwiła dyrekcja tym gościom bezpłatny przystęp do zbiorów. Główna sala Muzeum ozdobioną została w tym czasie dwoma dziełami mistrza Matejki, mianowicie p. Jan hr. Zamojski dał w czasowy depozyt „Zamojskiego pod Byczyną," sam zaś mistrz ofiarował „Wernyhorę." Mając takie dzieła mistrza Matejki w zbiorach Muzeum, otworzyła je dyrekcja dnia 8. października 1884 dla publiczoości i odtąd służy ona codziennie na jej użytek.

Co się tyczy poruszonej w poprzednim liście sprawy nabycia zbiorów kamei p. Szmida Ciążyńskiego na rzecz Muzeum, to komitet muzealny rozpoczął zaraz po ukonstytuowaniu się starania w tej sprawie, mianowicie wysłał delegatów do Wiednia w celu porozumienia się z ich właścicielem i zasięgnięcia zdania znawców wiedeńskich o wartości zbioru; następnie udał się komitet do Wydziału krajowego i do Sejmu o subwencję w celu umożebnienia gminie miasta Krakowa nabycia tego zbioru do Muzeum. Sejm przychylił się w roku ubiegłym do tej prośby i przeznaczył na zakupno rzeczonych zbiorów kwotę 1000 złr. rocznie, jeżeli miasto zakończy układy z p. Szmidem Ciążyńskim.

Zbiory Muzeum urosły obecnie do poważnej liczby 200 numerów inwentarza, nie wliczając w to przeszło tysiąca rycin i akwarel. Na tę liczbę składają się same tylko dzieła malarstwa i rzeźby, a zaledwie tylko kilkanaście sztuk mamy starożytności i kilka rzeczy pamiątkowych. Dzieła sztuki są przeważnie utworami artystów polskich, oprócz tego jest kilka cennych dzieł mistrzów obcych. Muzeum reprezentuje w tej chwili 67 imion artystów polskich. Szczupłe są okazy sztuki średniowiecznej kościelnej; ale natomiast mamy 10 obrazów z Rusi Czerwonej, ciekawych pod względem ikonograficznym i wpływów zachodnich na sztukę bizantyńską. Nadmienić przytem należy, że kancelarja Muzeum poczyniła gorliwe starania o utworzenie w Galicji sieci osób czuwających nad tem, aby okazy sztuki dawniejszej polskiej i ruskiej dostawać się mogły do Muzeum drogą nabytków lub darowizn.

Zarząd Muzeum nie może z natury rzeczy przy nabywaniu zbiorów trzymać się dzisiaj bezwzględnie jakiegoś kierunku i wykluczać ofiary dobrowolne, natomiast przy nabywaniu dzieł sztuki z funduszów Muzeum, przyjął już pewien system, a przedewszystkiem idzie mu o przedstawienie w zbiorach muzealnych wszystkich znakomitszych imion artystów polskich żyjących, dalej o dzieła tych wszystkich, którzy przed rozwojem tak świetnym obecnej fazy przygotowywali drogi, jak niemniej o utwory malarzy epoki stanisławowskiej. Zarząd pragnie przytem zebrać znaczniejszą liczbę utworów malarstwa cechowego krakowskiego i obrazów cerkiewnych galicyjskich tak, iżby w duchu statutu mógł przedstawić na okazach dzieje malarstwa w Polsce; niemniej ma zarząd na myśli dzieje rzeźby i architektury i zrobił w tym względzie skuteczne kroki o odlewy rzeźb polskich XII. wieku; w zbiorach Muzeum znajdują się już dzieła rysunkowe dwu znakomitych architektów i ich projekta oryginalne.

W następnym liście będę się starał podać jeszcze krótki obraz działalności komitetu wykonawczego Muzeum i stanu funduszów muzealnych.

**Wiedeń** 17. lutego.

(!) Nie jest jeszcze zupełnie pewnem, które przedłożenia będą odroczone, a które załatwione w tej sesji.

Zdaje się jednak, że w każdym razie ugoda z koleją północną przyjdzie na stół, a ustawa o regulacji rzek będzie cofnięta, na czem zresztą my, jak to już pisałem, nic stracić nie możemy. Rząd będzie miał czas przygotować plany i kosztorysy; sama zaś ustawa, stosownie do woli najwyższej przez odroczenie wcale narażoną nie będzie.

Że poseł Biliński będzie sprawozdawcą w sprawie kolei północnej, to się już naszym krzykaczom nie podoba, już zaczynają podejrzywać i przebąkiwać o drażliwych stronach. Oczywista, cokolwiek robi Koło polskie, albo którykolwiek poseł polski, to na to są pisma niedorzeczne, żeby podejrzywać zawsze i zrzędzić; tymczasem jest rzeczą dla każdego uczciwego i rozumnego człowieka jasną, że jeżeli w sprawie żywo nas obchodzącej polski poseł i specjalista jest referentem, to z góry możemy być przekonani, że tylko taką ustawę zastępować będzie, która jest zarówno korzystną i pożądaną dla kraju i państwa. Że referat nie będzie szowinistyczny, to z góry jako zasadniczą jego zaletę przyjąć można.

Ustawa rybacka była już raz przez Izbę odrzucona, głównie za sprawą posłów polskich, gdyż nie była zgodną z autonomią, z atrybucjami sejmów krajowych. Ustawa teraz przygotowana, którą przedstawiać będzie p Zatorski, czyni zadość temu wymaganiu. Uchwalenie jej wyda wkrótce zbawienne owoce i u nas, wobec tego, że towarzystwo rybackie i Wydział krajowy zajmuje się skrzętnie podniesieniem tej zaniedbanej gałęzi produkcji krajowej.

Zmiany, poczynione w ustawie o kongruy spowodowały trudność pewną. Rząd musi się starać o to, żeby Izba panów przywróciła pierwotne brzmienie, poczem ustawa wróci znowu do Izby posłów. Na tę wędrówkę nie wystarczy już czasu w tej sesji. Idzie więc o to, żeby posłowie najbliżej interesowani, Tyrolczycy i t. d. zgodzili się na pierwotne brzmienie, i żeby odroczenie konieczne do następnej sesji znowu niezadowolenia nie wywołało. Ten jest cel zwołanej teraz konferencji biskupów, ażeby uchwałami i autorytetycznym wpływem swoim trudności te usunięte zostały.

Pod względem sytuacji parlamentarnej, a zarazem stanowiska klubu Liechtensteina, którego połowa była przyczyną zamieszania, znaczącem i stanowczem jest oświadczenie organu tego stronnictwa *Vaterlandu*, które opiewa: „obok wolnego (nie krępowanego) rządu, który opiera się na samodzielnem postanowieniu monarchy, istnieje także równie wolny reichsrath, którego większość wcale nie jest na to skazaną, żeby na skinienie rządu na prawo, czy na lewo zbaczała i jak batalion żołnierzy równym maszerowała krokiem. Uchwalanie nowych ustaw, zwłaszcza takich, które na lud nowe wkładają ciężary, wymaga zgodności ustawodawczych czynników; wszystkich tych czynników zadanie jest zabierać głos nie z powodów parlamentarno-stronniczej przydatności (*opportunitaet*), ale z powodów czysto rzeczowych. Rząd i większość istotnie i po za parlamentem czucie z sobą utrzymują, czucie to jest nawet przez pewną stałą organizację unormowane, ażeby ciężki konstytucyjny aparat łatwiej się poruszał. Jeżeli jednak kiedy ta pozaparlamentarna organizacja odmówi służby, albo nie funkcjonuje z absolutną pewnością, to przez to oficjalne stanowisko obu czynników wcale naruszonem nie zostaje, ani nie powstaje przeciwieństwo. Oba czynniki zachowują zawsze swobodę swoich przekonań, i jeżeli kiedy jakie przedłożenie rządowe nie zostanie przez jedną lub drugą izbę przyjętem, to przecież przez to nic innego się nie dzieje, tylko to, co w ustawach zasadniczych jako zupełnie naturalny przebieg jest przewidzianem.

Ustawa nie przejdzie, a rząd znajdzie czas, przerobić ją tak, żeby jej przyjęcie zapewnić, albo ją też cofnie i zastąpi inną. I takie objawy, jak ostatnie przyczyniają się do tego, żeby się obustronne intencje wyjaśniły, żeby jedność rządu i większości na podstawie rzeczowej zgodności wzmocnioną została. Jedność tylko ze względów przydatności, albo, żeby wspólnego nieprzyjaciela do muru przyprzeć, wydaje nam się mało wartą, nawet mieści w sobie niebezpieczeństwo stracenia powoli z oczów motywów rzeczowych, skostnienie rządów kliki, czegośmy w poprzednich dziesięciu latach ze wstrętem doświadczali".

Przeciw temu rozumowaniu i określeniu, w danych stosunkach nie można nic zarzucić, należy tylko pamiętać, że ze względu na moralny wpływ biegu rzeczy, tak na posłów samych, jak i na wyborców, jest pożądanem, żeby pozaparlamentarna organizacja, która jest niezbędną, istotnie dobrze funkcjonowała, żeby takie jej czucie z rządem było utrzymywane, iżby nieporozumienia nawet chwilowe i nie zasadnicze, przecież w pełnej Izbie się nie pojawiały. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że ze względów na stałość, trwałość i pewność dzisiejszego systemu, ze względów na niedostarczanie nieprzyjaciołom pozorów do fermentu pomiędzy ludnością, byłoby w każdym razie lepiej, gdyby epizod z nowellą należytościową nie był się wydarzył. O tem stronnictwo *Vaterlandu* nie powinno zapominać zarówno jak i rząd i cała większość.

**Londyn** 14. lutego.

(Δ) Co sobie Rosja względem Anglji pozwala, jest istną maskaradą, krotochwilą. Od roku siedzi komisarz angielski w Afganistanie z eskortą 1000 ludzi, a Rosja teraz dopiero zdecydowała się rozpocząć rokowania w Londynie względem zasad i warunków rozgraniczenia, a przytem okazało się zaraz, że stawia warunki takie, których przyjąć nie podobna, komisarz zaś jej, bawiący w Londynie, niema innych instrukcyj. Po prostu powiedziawszy prowadzi Rosja za nos rząd angielski; *Times* już trzy artykuły lamentujące zamieścił, a przeświadczenie, że tam w Azji Rosja już kołki ciosa na angielskiej głowie jest tak ogólne, że pogłoska o zajęciu Heratu przez Rosją — bez względu na odległość — znalazła od razu wiarę w Londynie i zaniepokoiła giełdę. Ta specjalna, nagląca obawa ustąpiła na razie, ale to rzeczy nie zmienia. Antagonizm interesów rosyjsko-angielskich w Azji zbliża się szybko do punktu, gdzie albo kapitulacja jednej strony, albo starcie będzie musiało nastąpić. Zapewnienia pokojowe pism petersburgskich mają w tej mierze znaczenie żartu, nawet bardzo grubego. Tymczasem wojna sudańska, której się obrażona duma całego narodu domaga, już z tej racji, a nadto z powodu tego, że daje robotę, zajęcie, wprowadza w ruch kapitały, nie psuje wcale humoru giełdy, przeciwnie świat handlowy i finansowy pragnie wielkiej wojny i prędkiego zakończenia zawikłań. Pomimo tego, że podatek jeden lub drugi będzie zapewne podniesiony, że może pożyczka będzie zaciągniętą, może umarzanie długu publicznego zasystowane, przeważa ochota wojenna nad tendencjami wycofania się i niemięszania. Zdaje się, że wojna musi przybrać rozmiary wielkie, że rząd wniesie od razu żądanie znacznego kredytu, a praktycy obliczają, że Mahdi będzie Anglją kosztował jeszcze co najmniej 20 miljonów funtów. O te pieniądze nikt się nie boi; Anglja je sobie odbierze czy w ten czy w inny sposób, a dzisiaj gabinet, mający przeprowadzić do końca bil wyborczy i podziału okręgów wyborczych, musi w tej mierze zastosować się do życzeń prawie jednomyślnych narodu. Anglja prowadzi wielkie wojny, a zwłaszcza kontynentalne tylko w ostatecznej konieczności, ale też wtedy z całą potęgą rasy rostbeafami karmionej, której ani ludzi ani pieniędzy braknąć nigdy nie może. Wszak nawet kolonje zgłaszają się z ofertami, że chcą swoim kosztem ekwipować i uzbroić okręta i wystawiać pułki.

Z Indji, z Kanady, z Nowej Walji, z Australji nadchodzą także oferty, bo kolonje są tak samo interesowane pod względem handlu, jak i sama Anglja. Zasoby są tutaj niewyczerpane, tak samo jak w Rosji, ale bo też Anglja nie czerpie z tych zasobów, tylko, jeżeli już nie ma innej rady. Ustępstwa, które rząd poczynił co do finansowych spraw egipskich, są jednym powodem więcej do energicznej wojny w Sudanie. Odległość, warunki topograficzne, natura kraju i wroga składają się jednak na to, — na co zresztą wszyscy są przygotowani — że wojna ta nie doprowadzi do rozstrzygnięcia pierwej, jak w jesieni.

Politykę włoską oceniają tu jako nader bystrą i praktyczną. Konflikt z Portą ignorują, a raczej oceniają jako okoliczność drugorzędną, łatwo się dającą załatwić. Natomiast twierdzą, że Włochy nie zaryzykowały nic, nie zerwały dobrych stosunków z Niemcami i Austrją, ale porozumiawszy się z Anglją, odzyskawszy całą sympatję narodu angielskiego, odniosą wielkie korzyści materjalne nad morzem Czerwonem, a już dzisiaj zapewniły sobie wdzięcznego sprzymierzeńca, którego wyratowały z zupełnej izolacji.

W takiem położeniu rzeczy odnośnie do Afryki i do Rosji otwarcie parlamentu oczekiwane tu jest z niecierpliwością. Rząd będzie musiał sytuacją i politykę swoję wyjaśnić, wątpliwości usunąć, zadowolnić nie już stronnictwo, ale naród głęboko dotknięty śmiercią Gordona, która bądź co bądź spada na opieszałość, czy przerachowanie się gabinetu. Naród domaga się wojny, nie dla zemsty ale dla honoru, i dla interesów; możecie wierzyć, że to domaganie się jest obecnie prawdziwym wyrazem opinji całego narodu, a głosy przeciwne raczej wyrazem parlamentarnej opozycji.

## MAŁY FELJETON.

### O MODACH.

VI.

Czy żywe zajęcie mogą tylko budzić artykuły o strojach? Wszak mody obejmują jeszcze wiele innych rzeczy. — Wszystko zmienia się, a zmieniając się, przybiera cechy bieżącej chwili. Znikają dawne zwyczaje, wchodzą w modę nowe. Jak rzeka, której wody zdają się zawsze też same, a jednak ciągle są inne, tak i prąd czasu zabiera ze sobą to, co się przeżyło i nieznacznie zbliża ku nam odpowiedniejsze teraźniejszości wyobrażenia. Moda często bywa wyrazem ducha i potrzeb, które nami rządzą. Podajemy się im zrazu instyktownie, zwolna przyznać musimy jednak, że inaczej postępując, bylibyśmy nietylko zacofani, bo to mniejsza, ale nie zrozumiali.

Skończył się karnawał. Przysłowie rozkazuje mówić tylko dobrze o nieboszczykach — albo nic zgoła. Trudno je jednak słuchać tym razem, bo ten świeży nieboszczyk, co roku z martwych powstając, tem samem już z pod reguły wychodzi.

Właśnie zamierzam źle o nim mówić. Nieboszczyk strasznie jest sobie staroświeckiem indywiduum, to pierwszy zarzut. Drugi..., ale do porządku! — Nie lubię bawić się obmową, broń Boże — sądzę mimo to, że nie naruszę spokoju świeżo pogrzebanego, jeśli prawdę powiem. Wprawdzie w pogrzebowych mowach nie jest to w zwyczaju — ale i w tem nie wadzi zaprowadzić zmiany.

Otóż karnawale, mało przyjemnych wspomnień zostawiłeś po sobie! Skąpo Lwów obdzieliłeś ochoczą młodzieżą — Świetnych wyników — w postaci par narzeczonych — prawie nie zdolnyś wykazać. — Na palcach rachując, nie wiem czybyś potrzebował obu rąk od razu, aby wyliczyć wszystkich epuzerów, których zwabiłeś!... Składasz to na ciężkie czasy... Poszukajmy, czy innej nie znajdziemy przyczyny.

Jakiż u nas zwyczaj spędzania czasu i bawienia się w ogóle, a w szczególności w karnawale? Jakie cechy towarzyskiego życia?

Zjeżdżają się rodziny na zimę. — Każda naturalnie pragnie jak najweselej użyć pory wytchnienia po pracach wiejskich. Najmuje się tedy arpartament, lokuje na parę miesięcy i robi kilka wizyt — choćby kilkadziesiąt (to sytuacji w niczem nie zmienia) poczem.... wyczekuje się, co Bóg da. Jednakże bale coraz stają się rzadsze. Publiczne nie bardzo się udają, prywatne do zjawisk należą. Panny się nudzą, trzeba chcąc nie chcąc u siebie dać zabawę. Bal u państwa X., brzmi nowina po mieście. Sypią się karty wizytowe. Młodzież zarzuca niemi gospodarstwo. Oto jednostajność zażegnana.... Pani domu kłopocze się, liczy danserów i danserki, jak tu wszystkich łaskawych pomieścić? Nie zaprosić kogo? Źle, urażą się — ha, niech będzie ciasno, kiedy nie można inaczej, — gościnność ściany rozsunie. Pan domu zamawia wcześnie muzykę, sławnego kucharza, ekspresów do wynoszenia mebli. Biega od cukierni do składu win — oddaje, w zamian za ich bilety, swoje danserom, nie wiedząc częstokroć, aż do chwili ich przybycia na bal, jak wyglądają. To samo pani czyni z damami. Uroczysty dzień się zbliża. Zamęt sprzątanie, chaos. — Gospodarstwo i panny domowe, jeśli pomagają rodzicom *sont sur les dents*, upadają ze znużenia, a tu jeszcze cała noc przed niemi! Nareszcie zabawa się kończy. Wypadła świetnie. Nazajutrz drugi akt zamętu, tylko w odwrotnym kierunku. — Trzeba wszystko przyprowadzić do ładu. Na trzeci dzień grad biletów — to *visites de digestion* i... basta. Jakiż rezultat? Zdziwieni państwo widzą, że nic a nic nie posunęli się w ożywieniu swego domu. Znów ten sam tryb, co przedtem, młodzież nie pokazuje się więcej. — Po cóż? Wiedzą, że tylko jako danserowie byli proszeni — *et on en reste là* — aż do przyszłych zapust.

Czy podobne towarzyskie życie może przynęcić do miasta kogokolwiek? Ci, co zjeżdżają z całym domem, przynajmniej mają punkt oparcia, — ale nieżonaci? Cóż mają począć? o jakich marzyć rozrywkach? jakim sposobem zabezpieczyć się przed śmiertelnie długiemi godzinami samotności?

Z każdym rokiem mniej epuzerów, mniej młodzieży. Przybywaliby jednak jak najchętniej, gdyby wiedzieli, że — mniejsza o taniec — mogą mieć zapewnione bywanie w kilku domach, gdzie nie zetkną się z koniecznem i jedynem wymaganiem „froterowania posadzek" — ale z przyjemnem towarzystwem — rozmową — twarzyczkami panien — i gdzie wolno im będzie bywać tak często, jak zechcą, bez spotykania się z posądzeniem, że w matrymonialnych celach z tą lub ową częściej rozmowę prowadzą.

Popołudniowe zebrania, obiady, późne — recepcje — moda dawno już zaprowadziła w Paryżu. Tańcujące wieczory, bądź co bądź, sprawiają wiele zamętu — stanowią niejako egzamin umiejętności przyjęcia, bywają wyjątkami, a nie codziennością. Moda na ich miejsce postawiła mniej ambarasujące i trudne przyjęcia. Domy paryskie miewają otwarte salony, raz w tydzień przyjmują regularnie — dają obiady — urządzają przedstawienia amatorskie, często tylko z dwóch osób złożone, obrazy żywe, które nie wiele potrzebują zachodu — szarady — bawią się muzyką i... rozmową. Urządzenie pomieszkań coraz jest mniej sprzyjające balowym zebra..iom. Niezmierne mnóstwo sprzętów, tak modne obecnie, dywany, całe zaścielające posadzki, kwiaty i cenne drobiazgi nie łatwo się uprzątają. Mało kto przytem posiada osobny salon przeznaczony na pomieszczenie kilkudziesięciu naraz osób. Nikt nie lubi ścisku — deptania po nogach i sukniach, — gorąca i nieznośnego tłumu. Za to jakże malowniczo wygląda zebranie z kilkunastu osób, wśród modnie urządzonego apartamentu, gubiących się między klombami roślin. Jedni przenoszą się z miejsca na miejsce — ci na niskich taburetach usiedli, prawie u stóp wybranej — tamci na osobnej kanapce w żywej utonęli pogadance. Oczy błądzą po mnóstwie przedmiotów, barw i odcieni, umysł zajmuje się kolejno rozmową, lub wypoczywa na brinborionach, draperjach, obrazie. Słychać wesoły gwar, szmer po dywanie ciągnących się sukień — srebrne uśmiechy, które tak wymownie świadczą o stopniu rozumu i pojęć. — Czasem ktoś zaśpiewa przy fortepianie, zadeklamuje piękny urywek poezji, odczyta nowellę własnego pióra. Oto obraz wieczornej recepcji.

Między czwartą a szóstą modne herbaty. W bawialni stoi samowar na małym stoliku, obok cukry, ciasta i przybory herbaciane. Gospodyni sama podaje filiżankę, napełnioną do połowy — panny domu, cukier, ciasta, słodycze. Zgrabne pachnące rączki migają w długich duńskich rękawiczkach — błyszczą ząbki w uprzejmym uśmiechu... I co chwila ktoś wchodzi. Zamieniają się spojrzenia, ukłony — krótkie *bonjour* i dłuższe wiadomostki. — Słychać urywki rozmów: „Pozwól sobie moja droga przedstawić pana".. „Mamy mieć w teatrze nową sztukę?". „Czy można panią prosić o pierwszego mazura na bal dzisiejszy?..." „Czytam właśnie *Potop* Sienkiewicza..." „Cherbulier napisał znów powieść, ach jak lubię jego pióro..." I przez dwie godziny najmilsze tohubohu zapytań i odpowiedzi, projektów i myśli. — Zręczny łącznik towarzyski pełen wesołości — chwilowy przestanek między dzisiejszym obiadem, a jutrzejszym balem — wyborny pretekst zbliżenia — doskonała okazja do zabrania bliższej znajomości — bez zobowiązywania się z góry. — Tualety wizytowe. Żadnego ambarasu — znużenia — kosztu. Wychodzisz i przychodzisz kiedy chcesz. Bawisz zbyt krótko, aby się znudzić.

Obiady, dawane o szóstej, niezmiernie także powabne. Czyż może być coś milszego, jak skupienie się towarzystwa około jednego stołu? Piękna zastawa, światła, dobre jedzenie — wszystko podnieca umysł i budzi zadowolenie. Mężczyzni dotrzymywać muszą towarzystwa damom i to bez odczucia braku cygara, które dopiero po obiedzie przychodzi na porządek dzienny. Pani domu wolno zaprosić kogo się jej podoba — uczynić wybór bez urażenia innych — dobrać towarzystwo, które najlepiej odpowiada sobie: „Zaproszę tego — myśli — trzeba go zbliżyć do X. Napiszę do pani *** przyjemna, wesoła, ożywi wszystkich — i do *** rozumie, co to pokierować rozmową; posadzę ją obok pana Z., który widocznie jej sprzyja. Pana X. także tym razem nie pominę. Dowcipny i wykształcony, szkoda, żeby nie był postawiony w odpowiedniem mu świetle. Na balu jego indywidualność niknie wśród tłumu. Tam pierwszy lepszy z mocnymi nogami zakasować go zdoła — tu wytworność jego w całym zajaśnieje blasku." Po obiedzie czarna kawa w salonie — rozmowa — i każdy odchodzi, wdzięczny za miłą chwilę, aby pójść dokończyć wieczoru w domu innym, gdzie przyjmują, gdzie z przyjemnością przegawędzi się parę godzin i ze smakiem wypije filiżankę herbaty.

Poziom wykształcenia daleko wyższy, niż przed laty; panny mają o czem mówić, mężczyzni również. Nie ma prawie takiego, któryby nie podróżował, nie czytywał dużo. Wszystko upoważnia do tęsknoty za wymianą myśli i zapatrywań. Minęły czasy zabaw hulaszczych — nie lubią już tańczyć, aby tańczyć. Atmosfera balu nuży — wolimy rozrywki inne, to, o co trudno wśród zgiełku, tanecznych tonów i skoków, gdzie nie miejsce nawet na dłuższą pogadankę, dowcipne i głębsze poglądy.

Dla tego, panie karnawale, zechciej w siebie wejrzeć, a ponieważ mówią, że najtrudniej samego siebie poznać, pójdź za zdrową radą: natchnij swoich zwolenników, aby zmienili sposób zapatrywania — przestali wyczekiwać balów, a postarali się o prawdziwe towarzyskie życie. I kieszenie i humory i panny nasze lepiej na tem wyjdą, a ja, na przyszły rok, nie powiem jak teraz: „Śpij spokojnie, nie mamy za czem żałować. Pojawiasz się regularnie co roku, ale co roku taki sam — choć czas nie stoi. Ruszaj odmłodzić się staruszku, bo twoje maski i przybory już wcale nie dla nas!"

## KRONIKA.

**Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych** zaprasza członków na zwykłe posiedzenie w sobotę o godzinie 6. wieczorem do sali fizyk. w szkole realnej. Na porządku dziennym stoją następujące refaraty:

1. „O najnowszych wykopaliskach w Olimpji." Referent dr. prof. Ludwik Ćwikliński.

2. „O dziedziczności ze stanowiska pedagogji." Referent dr. Ignacy Petelenz.

3. Luźne komunikaty.

**Egzamina dojrzałości** w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie odbędą się d. 23 marca. Rada szkolna krajowa podaje do wiadomości że kandydaci winni się zgłosić dnia poprzedzającego termin egzaminu, w dyrekcji wspomnianego seminarjum.

Prywatyści i prywatystki, którzy zamierzają składać egzamin dojrzałości przy końcu bieżącego roku szkolnego, winni wnieść podania na ręce dyrekcji najpóźniej do końca marca.

**Czesne szkolne.** Minister wyznań i oświaty rozporządził, że od nowego roku szkolnego 1885/6 opłata szkolna we wszystkich państwowych szkołach średnich — z wyjątkiem wiedeńskich — wynosić ma w czterech niższych klasach 20 złr., w wyższych czterech (względ. trzech) 24 złr.

**Na cześć hr. Gézy Zichy'ego** urządzają miłośnicy muzyki bankiet, który się odbędzie we wtorek d. 24. b. m., po koncercie w sali kasyna mieszczańskiego.

**Uczta dla Żeleńskiego.** Koło literacko-artystyczne i Towarzystwo muzyczne urządzają wspólnem staraniem bankiet składkowy dla twórcy „Konrada Wallenroda." Uczta odbędzie się w niedzielę w lokalu Koła literackiego (plac Marjacki l. 9, I. piętro). Lista wpisowa dla członków Koła otwarta do piątku w biurze Towarzystwa.

**Stowarzyszenie djetarjuszów** i urzędników niższych urządza d. 1. marca w sali kasyna mieszczańskiego wieczorek artystyczny na swój dochód. Oprócz produkcyj wokalno-muzycznych zawiera program także dwie komedyjki jedno-aktowe.

**Z teatru.** Repertoar teatralny zapowiada na niedzielę po południu „Fatinicę", na wieczór „Kościuszkę pod Racławicami". W poniedziałek „Właściciela kuźnic". Repertoar nie wymienia sztuki na sobotę, albowiem oddawna zapowiadany „Konrad Wallenrod" Żeleńskiego wymaga jeszcze tylu prób i przygotowań, że wystawienie tej opery zostanie może odłożonem na początek przyszłego tygodnia.

**Na benefis p. Fiszera** odegraną zostanie nowa 4-aktowa komedja pp. dr. Jasieńskiego i Mieczysława Szmitta p. t. „Gens minorenum" (Ród nieletnich). Role do nauki już rozdano.

**Bal kobiet obłąkanych** odbył się w Warszawie zwyczajem lat poprzednich i tego roku przy końcu karnawału. Z opisu *Kurjera codz.* wyjmujemy następujące szczegóły:

Na balu, który odbył się w szpitalu „Dzieciątka Jezus," byli obecni: kurator szpitala, lekarze i siostry miłosierdzia. Pod ich okiem cała zabawa odbyła się spokojnie. Nieszczęśliwe kobiety tańczyły, dziękując serdecznie aranżerom i danserom.

Inicjatorom tej zabawy należy się żywe uznanie, nie ulega bowiem wątpliwości, że muzyka, taniec i życie towarzyskie — jeżeli nie usuwają całkiem — to w każdym razie łagodzą dolegliwości choroby umysłowej.

**Wisła** pod Warszawą — jak już donosiliśmy wczoraj — przybiera ciągle. Nadeszłe do Lwowa dzisiaj dzienniki warszawskie notują stan wody 8 stóp i 6 cali.

**Curiosum.** *Badische Landes-Zeitung* taki podaje życiorys podróżnika naszego, Stefana Szolca-Rogozińskiego. Urodził się w Kaliszu, który jest nawskróś niemieckim. Ojciec jego, Schultze, nie miał w sobie nic polskiego, a matka pochodziła z rodziny dawno zgermanizowanej. On sam wychował się w Petersburgu i oświatę całą zawdzięcza Niemcom. Wyprawę wreszcie podjął na benefis Polaków, bo Niemcy nigdyby mu na nią nie dali pieniędzy.

**Z pikniku,** który się odbył przed paru dniami pod protektoratem hr. Alfredowej Potockiej, został czysty dochód w kwocie 104 złr. Otóż połowę tej kwoty dano Franciszkankom, a druga poszła na Stowarzyszenie Pracy kobiet.

**P. Alma** udaje się po ukończeniu występów gościnnych w Warszawie do Ołomuńca. Wystąpi tam po raz pierwszy d. 24. b. m.

**Nekrolog.** Ksawery Turski, jeden z ostatnich Filaretów, uczeń Zana, a przyjaciel Żegoty Domejki i Odyńca, zmarł w powiecie lidzkim na Litwie w majątku swoim Poraduniu. Zmarły cieszył się na całej Litwie opinią prawego i wykształconego obywatela. Pisywał do *Kroniki rodzinnej* i *Kalendarza Ungra.*

**Z Izby sądowej.** Dnia 3. stycznia b. r. zginęły w biurze likwidatury galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kupony wartości 2.417 złr. 50 ct. Podejrzenie padło na woźnego Ferdynanda Stockiego, który też natychmiast został uwięziony. Rewizja, dokonana w mieszkaniu Stockiego, nie przyniosła pożądanego rezultatu.

Dopiero w kilka dni później przytrzymano w Przemyślu niejakiego Ichla Mojżesza Letztera, gdy ten wymienić chciał skradzione kupony z opuszczeniem znacznego rabatu. W dalszem dochodzeniu przyznał się Stocki do kradzieży, którą — jak utrzymywał — popełnił w tym celu, aby zapłacić dług Mojżeszowi Letzterowi, ten zaś zaparł się stanowczo łączności jakiejkolwiek ze Stockim.

Na podstawie dokonanego śledztwa, oskarżyła c. k. Prokuratorja Stockiego o zbrodnię kradzieży, Letztera zaś o zbrodnię uczestnictwa w tejże. W sprawie tej odbyła się wczoraj rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych, który uznał oskarzonych winnymi zarzucanych im zbrodni. Sąd skazał Ferdynanda Stockiego na jeden rok, a Mojżesza Letztera na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia.

**Zapiski policyjne.** Skradziono: pani L. S. z zamkniętego strychu p. l. 47, ul. Kaźmierzowska, bieliznę, znaczoną L. S. — R. M. — i L. M. wartości 20 złr.

Zgubiono: p. O. P. czarny pulares z kwotą 15 złr. i z rumuńską listową marką na 10 bani — kartki zastawnicze Zakładu zast. i kred. l. 55,492 na złote kolczyki za 2 złr. 22. z. m. zastawione —

drugą na dwa paletoty za 5 złr. a trzecią banku ormiańskiego na sr. zegarek za 5 złr. zastawiony.

Znaleziono: dwie książeczki pocztowej kasy oszczędności wydane we Lwowie na imię pani J. Bernolak — kartkę zastawniczą Zakładu zast. i kred. do l. 1241 z 22. grudnia z. r. na 4 prześcieradeł za 1 złr. zastawione.

Zakwestjonowano: prześcieradło u Marji Hajduk — 7 koszul, ręcznik, dwie ścierki, kaftan i dwie pary butów u znanych złodziei Hryńka Darmohraja i Romana Waryniey, którzy zeznali, że skradli te rzeczy w jakiejś niemcu w Winnikach, dwa dywany jeden mniejszy, drugi większy, który u Jędrzeja Sołowija zakwestjonowano, miał tenże skradł tego wtorku z wagonu kolejow. w Krasnem.

**Kraków**, dnia 18. lutego. (Koresp. *Przegl.*) Zakończył się karnawał a obrzęd, jaki się dzisiaj odbył we wszystkich kościołach, przypominał śmiertelnikom, że prochem są i w proch się zamienią. Po zabawach i uciechach karnawałowych, które jednak nie były u nas wielkiemi, następuje post i nabożeństwa pasyjne. Te ostatnie odbywać się będą w Krakowie w następującym porządku: We czwartki w kościele Św. Piotra; w piątki w kościele OO. Franciszkanów, w kościele Bożego Ciała na Kaźmierzu; w sobotę w kościele św. Krzyża; w niedzielę w kościołach OO. Dominikanów, św. Marka, OO. Bernardynów, OO. Augustjanów, po nieszporach Pasja, którą lud śpiewa, a jest inna i dawniejsza od tak zwanych „Gorzkie żale“ i li tylko w kościołach augustjańskich śpiewana, OO. Kapucynów, OO. Karmelitów, św. Florjana, św. Mikołaja; w poniedziałki w kościele N. P. Marji; we wtorki w kościele św. Anny; we środę w kościele XX. Pijarów. W każdy zaś piątek postu, w katedrze na Wawelu o godz. 8 wotywa przed P. Jezusem z wystawieniem gwoździa, który był przybity Zbawiciel; w kościele OO. Kapucynów w każdy piątek wielkiego postu stacje Męki Pańskiej o godzinie 3 po południu.

— Ks. biskup Dunajewski wyjechał dzisiaj popołudniowym pociągiem do Wiednia, gdzie weźmie udział w naradach episkopatu austrjackiego nad kwestją kongrualną.

— Pan marszałek Zyblikiewicz opuszcza jutro nasze miasto; wczoraj był p. marszałek na obiedzie w pałacu hr. Potockich „pod baranami“, gdzie zebrało się było liczne towarzystwo.

— Ferdynand Slepowron Piatnicki, oficer korpusu jenerała Różyckiego z r. 1831 i wygnaniec na Syberję, umarł wczoraj w naszem mieście, przeżywszy lat 76.

— W teatrze czynią się przygotowania do przedstawienia dramatu Szujskiego „Śmierć Władysława IV“, który obrała sobie pani Hofman na swój benefis. W sobotę przedstawioną będzie „Rodzina Daniszewów“ w 4 aktach Piotra Newskiego.

# ROZMAITOŚCI.

— **Sztuka fotograficzna w armji.** W specjalnych oddziałach inżynierskich, stojących w Warszawie zaprowadzono używanie przyrządów fotograficznych do celów praktycznych.

— **Jubileusz.** W przyszłym miesiącu przypada stuletni Jubileusz urodzin kompozytora „Krakowiaków i górali“. Karola Kurpińskiego. Towarzystwo muzyczne w Warszawie urządza stosowny obchód na tę uroczystość.

— **Bal maskowy** odbył się przy końcu karnawału w „Operze“ paryskiej, która wszystkie swoje obszerne komnaty otworzyła dla młodych zapustników. Na zabawie tej obecnymi byli Wiktor Hugo i Lesseps.

— **Według danych urzędowych** państwo rosyjskie (w Europie) liczyło w r. 1882, ogółem mieszkańców 77,869,521, a mianowicie 38,651.977 mężczyzn i 39,227.544 kobiet. Po włączeniu pozostałych części państwa wynosi ogólna liczba ludności 102 miljony. Podług bezwzględnej liczby mieszkańców pierwsze miejsce zajmuje gubernia wiacka z 2,740.953 dusz, ostatnie miejsce gubernia ołoneca z 427.328 dusz. Według gęstości zaludnienia stoją na czele: gubernia moskiewska z 73·1 mieszkańców na wiorstę kwadratową i podolska z 61·7, wszystkie inne gubernje pozostają znacznie w tyle. Najniższe zaludnienie wykazuje gubernia astrachańska z 0·4 mieszkańców na wiorstę kwadratową. — Ludność w miastach wynosi 9,263.100, w powiatach 68,616.478 dusz.

W roku 1882. zanotowano 3,904.577 urodzeń, 3,033.569 śmierci i 716.247 małżeństw.

— **O spaleniu się obrazu.** Franciszka Żmurki, p. t. „Ostatnie chwile życia Małgorzaty Gautier“ donoszą z Paryża: Obraz znajdował się na wystawie w pokoju przyległym do agencji teatralnej, pod nr. 15 przy Boulevard des Italiens. Był to pokój niewielki i ciemny zupełnie, tak że obraz przez cały dzień był oświetlony gazem. Otóż, w dniu 18. stycznia, o godzinie 8 wieczorem, gdy na wystawie znajdowała się tylko kasjerka, sprzedająca bilety wejścia, najniespodzianiej pękła lampa gazowa, oświetlająca obraz, co spowodowało wybuch gazu, który zapaliwszy się płomieniem, zajął w jednej chwili obraz i obok znajdujące się draperje. Gdy w kilka minut przybyła straż ogniowa, obraz już był spalony do szczętu, a cały pokój znajdował się w płomieniach. Zaledwie w godzinę zdołano opanować niszczący żywioł, nie dając rozprzestrzeniać mu się dalej. Pan Żmurko, na kilka dni przed wypadkiem, opuścił był Paryż, udając się na krótki czas do południowej Francji. Wiadomość o utracie obrazu zastała go w Cannes i mocno dotknęła.

— **Ojciec Loyson,** znany ongi jako ojciec Hyacynt, wymowny kaznodzieja, a dziś głowa tak zwanego Gallikańskiego Kościoła i arcypasterz 1,200 owieczek, które stanowią w Paryżu w okolicach swej małej świątyni zamkniętej w murach, odprawiał niedawno uroczystość wyświęcenia na pastuszka (a ma już ich trzech) jednego ze swoich adeptów. Łaskawie zaproszony na tę uroczystość a zżarty ciekawością, wybrałem się do miejsca przy ulicy d'Arras, i zaledwie wszedłem, stanąłem zdumiony. Gdzież się znajduję? Toć to zupełnie wygląd naszego parafjalnego kościółka. W prezbiterjum, wysłanem kobiercem, spostrzegam czterech księży, przybranych w pontyfikalne szaty. Wśród kościoła rozlega się donośny głos organów, któremu towarzyszy melodja „Magnificat,“ tego hymnu nad hymnami. Osłupiałem... Zwolna jednak przychodzę do świadomości. Wspaniałe słowa hymnu brzmią mi przeciągle w uszach, przypominam sobie, że jestem wśród wyznawców Gallikańskiego Kościoła. Teraz, wsłuchuję się w wyrazy hymnu, śpiewanego przy udziale O. Loyson, i pod dźwięki tej samej przecudnej melodji, która wzruszała jeszcze dziecinne moje lata, podłożony francuski tekst, który odjął mi cały urok mych marzeń pacholęcych:

Deposuit potentes de sede et exaltavit humiles..
Esurientes implevit bonis et divites dimisit inanes..

wstrząsały duszę i wznosiły umysł aż przed tron Najwyższego Sędziego; francuski przekład brzmiał mi jakąś dziwną, fałszywą nutą. Słyszysz zda się tę samą melodję, ten sam rytm powolny i żałobny, czułbyś się wzruszonym i do głębi przejętym, gdyby nie ten niefortunny przekład, który mimowoli zdradziecki uśmiech wywołuje. Mnie przynajmniej dość komicznie zabrzmiał on w uszach. Zdało mi się słyszeć wyrazy:

„Obalił on trony możnych, a podjął z prochu maluczkich.“
„Obdarzył bogactwami tych, którzy byli bez grosza; a do bogaczy rzekł: Idźcie z Bogiem.“

lub też coś podobnie brzmiącego. Odurzony jeszcze wrażeniem tych śpiewów, ocknąłem się pod wpływem wymowy O. Loyson, który zwracając się przeciw Papiestwu, groził mu upadkiem. Niechno tylko niejaki pan Jenner, podobno głowa kościoła gallikańskiego, połączy się z patryarchami greckiemi, ruskiemi, ze staro-katolikami z Holandji, Niemiec i Ameryki, biada wówczas Papiestwu. Ceremonia intronizacji p. Lortigan na rektora trwała nie długo. O. Loyson rzekł z namaszczeniem: „Zostałeś promowany na rektora; ja cię mianuję rektorem. Już nim jesteś“ *et finita la comedia.* Uroczysty akt zakończony. Następuje jeszcze wezwanie do Boga o pomyślność Rzeczypospolitej. I znowu rozlega się śpiew, naturalnie w francuskim języku, i znowu fałszywie mi zabrzmiewa:

„Panie ulituj się nad Rzecząpospolitą
I wysłuchaj nasze życzenia, które w dniu dzisiejszym za jej pomyślność składamy.“

Miechy organów nie wytrzymają tak długiego zwrotu. Ale za ten dowód prawowierności O. Loyson spodziewa się od ministra wyznań polepszenia bytu swej parafji, a nawet odpowiedniego dla swych owieczek pomieszczenia. Czemu by nie: wszak po zniesionych zakonach budynków nie brakuje. Jest w czem wybierać.

# Część ekonomiczna.

**Krajowa rasa trzody chlewnej** — twierdzi *Wiek* warszawski — ma przyszłość przed sobą. Przez długi czas przesadzaliśmy się w sprowadzaniu reproduktorów ras angielskich, sądząc, że w ten sposób krajową hodowlę podniesiemy. Tymczasem rasy te sztucznie wyforsowane, rozdelikacone, dla praktycznych hodowców nie przedstawiały stałych warunków powodzenia. Ostatnia zaś wystawa hamburgska stanowczo rasy trzody angielskiej za niepraktyczne uznała, natomiast okazy tak zwanej chińsko-polskiej rasy, są obecnie najbardziej poszukiwane i wychwalane. Okazy te pochodzą z krzyżowania świni chińskiej z polską, a choć odmiana ta prawie nie jest u nas znaną, zagranicą coraz więcej się rozpowszechnia, a obecnie, przedstawiają ją jako typ najdoskonalszy w hodowli trzody chlewnej. Niepotrzebnie więc uprzedzaliśmy się do naszych chudych i wysokich okazów, należy tylko większą starannością hodowlę trzody otaczać, a wtedy nie tylko sprowadzać Suffołków, Lincolnów i Yorkaschirów nie będziemy potrzebowali, ale wytworzymy pepiniery krajowej rasy, którą hodowcy zagraniczni chętnie nabywać będą.

**Telegramy zbożowe** dnia 18. lutego.

*Peszt* pszenica wiosenna 8.20—22. *Berlin* spirytus 43·25, olej rzepakowy 52·50, *Paryż* mąka 46·90. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·50—75.

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń,** dnia 19. lutego 1885

*godzina 1 minut 46 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 46.30 | Węg. akcje kr. | 316·25 |
| Anglo-austr. | 107·50 | Unionsbank | 78·— |
| Kolej Kar. Lud. | 271·50 | Nordbahn | 249·75 |
| Kolej połud. | 144.10 | Kolej Alföld. | 187·75 |
| Kolej państw. | 308·30 | Kolej lw.-czern. | 217·75 |
| Węg. Nordostb. | 177 — | Wied. Comunal | 125·25 |
| Węg. obl. p. zł. | 108·75 | Elbetal | 185·50 |
| Węg. cis. losy r. | 118·50 | Bank krajowy | 104·50 |
| Renta węg. 4% | 98·55 | Bankverein | 106·75 |
| Ros. rubel pap. | 130·½ | Losy węgierskie | 118·75 |
| Galic. indemn. | 102·— | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: spokojne.

*godzina 10 minut 40 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 305·20 | Anglo-austr. | 107·40 |
| Kolej Kar. Lud. | 270·80 | Kolej połudn. | 143·25 |
| Unionsbank | 78·— | Napoleondor | 9·81½ |
| Rosyjs. bankn. | 1·30½ | Usposobienie: silne. | |

**Wiedeń** 17. lutego.

*(Di.)* Te same znamiona stagnacji, które charakteryzowały przez kilka dni ostatnich giełdę tutejszą, objawiły się także w pierwszej połowie targu dzisiejszego i dopiero pod koniec zaczęło życie spekulacyjne bić szybszem tętnem. Wielka obfitość pieniędzy, jaka się nietylko na tutejszym targu ukazała, lecz którą także z zagranicy zgłoszono, stanowiła już z góry zachęcający fakt, z którego można było wnosić o dalszym pomyślnym rozwoju operacji. Natomiast reakcja, jaka miała początkowo miejsce w akcjach kolei państwowych i nadelbiańskich, była tylko dalszem następstwem uchwały parlamentu niemieckiego w sprawie ceł zbożowych. Na uwagę zasługuje nagła zmiana zdania, jaka się w tym właśnie kierunku objawiła, albowiem w Berlinie miano zupełnie inne wyobrażenie o skutkach cłowopolitycznej akcji niemieckiej na koleje austrjackie aniżeli w Wiedniu. Sądzono bowiem, że koleje austrjackie w ten sposób nietylko nie poniosą żadnej szkody, lecz owszem skorzystają wiele, albowiem np. żyto rosyjskie będzie musiało przechodzić do Niemiec przez Austrję. Skutkiem tego było, że akcje kolei państwowych, nadelbiańskie i galicyjskie bardzo znacznie się podniosły w Berlinie i że je chętnie i w znacznej ilości zakupowany. Popyt na nie zwiększył się jeszcze bardziej, gdy *Standard* doniósł, że pogłoski o zamierzonym pochodzie Rosjan na Herat są nieprawdziwe, i że Rosja przeciwnie ma zamiar trzymać się ściśle ugody z r. 1873., co znowu pociągnęło za sobą podskoczenie papierów rosyjskich. Dlatego też około południa ogólny zwrot ku lepszemu; akcje anglo-austrjackie i kredytowe węgierskie awansowały dość wysoko i tylko akcje banku austro-węgierskiego osłabiły się nieco. Pomyślne wiadomości o sytuacji politycznej w Berlinie, jakoteż osłabienie waluty pod koniec ruchu podziałały również bardzo korzystnie. Akcje lwowsko-czerniowieckie stoją znacznie lepiej; nordbany poszły także w górę, albowiem odżyła nadzieja, że odnośne przedłożenie rządowe jeszcze w bieżącej sesji będzie załatwione. Także wszystkie papiery przemysłowe doznały dobrego awansu, tylko na targu rentowym nie zaszły żadne ważniejsze zmiany, chociaż usposobienie jest zupełnie stałe. W Londynie srebro potaniało ponownie.

Na giełdzie wieczornej poprawiły się kursa jeszcze bardziej. Ważniejsze transakcje odbywały się jednak tylko w akcjach kredytowych i nadelbiańskich.

Na targu zbożowym mało ożywienia. Większej zniżce uległy jednakże tylko ceny pszenicy.

Urzędownie notowano;
Pszenica wiosenna złr. 8·46—8·48.
Żyto wiosenne złr. 7·30—7·32.
Owies wiosenny 7·20—7·22.
Kukurudza czerwcowa złr. 6·20—6·22.
Pszenica jesienna złr. 8·92—8·94.

Nafta: usposobienie spokojne, amerykańska, en gros złr. 23·50 do 23·75, galicyjska podług jakości złr. 21·50 do 22, prima, kaukazka z marką braci Noblów złr. 9 do 9·10, prima galicyjska z marką A. Skrzyński i Co. Nr. 0. złr. 23·50 do 23·75, Nr. 00. złr. 26 do 26·50 za 100 kilo netto.

Słonina, niewędzona złr. 47 do 48 za 100 kilo netto.

Sadło: usposobienie mdłe; złr. 39 do 40 za 100 kilo netto.

Cukier: usposobienie stałe, rafinowany prima złr. 32 do 32·50 za 100 kilo.

Spęd świń na dzisiejszym targu wynosił 1.438 sztuk ciężkich, 1.783 sztuk średnich i 3.240 sztuk prosiąt, razem 6,461 sztuk.

Pokup był nieznaczny i z tego powodu spadły ceny wszystkich sort o 1 ct. na kilogramie.

Notowano: ciężkie świnie 41 do 42 centów, średnie 39½ do 40½ ct. prosięta 32 do 38 ct. za kilogram żywej wagi, prócz podatku konsumcyjnego.

# Telegramy biura korespondencyjnego.

**Wiedeń** 19. lutego. Przybył tu wielki książę sasko-wajmarski. Cesarz spotkał go na dworcu kolejowym.

**Wiedeń** 19. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Rząd wniósł rozmaite przedłożenia a między niemi projekt ustawy mocą której wolno mu będzie wymienić nieruchomości będące w posiadaniu państwa w III. i VIII. dzielnicy Wiednia — następnie przedłożenie o porozumieniu austrjackiego i węgierskiego ministerstwa skarbu w sprawie opodatkowania kolei Koszycko-Bogumińskiej, o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych w obwodzie Kotarskim i o dodatkowych kredytach na r. 1885 dla czeskich filjałek przy państwowej szkole przemysłowej w Bernie, celem przeniesienia tychże do państwowej szkoły przemysłowej we Wiedniu.

**Londyn** 19. lutego. Rząd złoży dziś obu Izbom wyjaśnienia w sprawie egipskiej. Northcote zgłosi wotum nagany z powodu polityki egipskiej.

**Londyn** 19. lutego. Wojska angielskie wyruszyły z Gabat 14. lutego, cofnęły się do Abuklei i podążą prawdopodobnie do Gakduby, gdzie się znajduje więcej wody. Obiega pogłoska, że Mahdi maszeruje z 50.000 ludzi i wielu działami do Metammeh.

**Londyn** 19. lutego. Stan zdrowia królowej polepszył się; królowa udaje się jutro do Windsoru.

**Kairo** 19. lutego. Chedyw otrzymał telegram od w. wezyra, w którym tenże daje wskazówki, jakie stanowisko ma zająć rząd egipski w sprawie okupacyj włoskich w Massawie.

**Berlin** 19. lutego. Parlament odrzucił wniosek, zmierzający do tego, aby podwyższone cło od żyta mogło być pobierane dopiero po upływie terminu ważności układu handlowego z Hiszpanją; uchwalił wbrew przedłożeniu rządowemu zatrzymać nadal cło od owsa i owoców strączkowych w wysokości 1 marki i ustanowił dla pszenicy i jęczmienia cło również w kwocie 1 marki za 100 kilo wagi.

**Paryż** 19. lutego. Książę Walji przybył tutaj wczoraj rano.

Dzisiejszy telegram admirała Courbeta z Sheippo donosi pod d. 15. lutego, że dwa okręty chińskie, zawierające 33 armat i 750 ludzi, przedziurawione zostały przez dwa torpedy, spuszczone ze statku admiralskiego „Bayard.“

**Rzym** 19. lutego. Papież ofiarował z powodu zbliżającej się siódmej rocznicy swego wstąpienia na tron 10.000 franków dla ubogich.

Trzecia ekspedycja na Czerwone morze odpłynie prawdopodobnie w poniedziałek z Neapolu. Generał Ricci, który odjeżdża wraz z tą ekspedycją, ma odbyć inspekcję włoskich garnizonów w Massawie, Bejlulu i Assabie, poczem wróci niezwłocznie do Włoch.

# Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

**Wiedeń** 19 lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła Polskiego pod przewodnictwem czcigodnego jego prezesa, Kaźmierza Grocholskiego. Koło postanowiło wybrać deputację do Ministra handlu w celu wstawienia się i poparcia petycji naftowego towarzystwa, a drugą deputację do Ministra obrony krajowej w celu poparcia odezwy Wydziału krajowego wykazującej, że nasi producenci wyrobów skórzanych krawieckich i innych są w stanie odpowiedzieć warunkom stawianym przez ministerjum liwerantom.

Przy rozprawie nad ustawą o wykonywanie sądownictwa w obronie krajowej, będącej na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby, zabrał głos poseł lwowski dr. K. Lewakowski i wniósł, aby Koło oświadczyło się przeciw tej ustawie, albowiem zdaniem jego osobista swoboda obywateli zostanie zagrożona, jeżeli landwera poddana zostanie pod juryzdykcją sądów wojennych. Znakomicie mu odpowiedział dr. Juljusz Czerkawski. Wykazał mu naprzód przedmiotowo jak niedorzecznem jest całe jego rozumowanie, a następnie polecił mu, aby z takiemi głupstwami popisywał się sobie przed wyborcami lwowskiemi, nie narażał się zaś na śmieszność, wytaczając je w gronie ludzi poważnych, prowadzących politykę serjo. W końcu zabrał głos czcigodny prezes i oświadczył, że żądaniu Lewakowskiego nie może się stać zadość, choćby już dla tego że armja, to *Noli me tangere.*

Poczem Koło Polskie uchwaliło głosować za ustawą o sądownictwie w obronie krajowej i za ustawą rybacką.

**Wiedeń** 19. lutego. Obiega pogłoska, że Następca Tronu w wycieczce swej na morze Adrjatyckie spotka się w Brindisi z włoskim następcą tronu.

**Wiedeń** 19 lutego. *Fremdenblatt* pisze: „Następca Tronu i Jego Małżonka w podróży swej na południe, spotkają się Czarnogórską parą książęcą w Kotarze, być może, że złożą wizytę w Cetynji, a może nawet urządzą eskapadę aż do Aten. Zależy to jednak wszystko od pogody.

**Peszt** 19. lutego. Dnia 2. marca wypada dziesięcioletnia rocznica nominacji Kolomana Tiszy ministrem spraw wewnętrznych. Z tego powodu partja liberalna przygotowuje dla niego wielkie owacje. Wczoraj zaś odbyła się konferencja nadżupanów w celu obmyślenia owacji, jaką oni zrobią swemu przełożonemu.

**Peszt** 10. lutego. Na odbytem wczoraj posiedzeniu klubowem partji liberalnej, toczyły się obrady szczegółowe nad reformą Izby magnatów.

**Berlin** 19. lutego. Protokół zamknięcia konferecji w sprawie Kongo, będzie miał formę deklaracji, która zostanie przez wszystkie mocarstwa ratyfikowaną.

**Berlin** 18. lutego. *Reichsanzeiger* ogłosi dzisiaj ustawę o zamknięciu granicy. Z dzisiejszym też dniem ma wejść ta ustawa w życie.

**Rzym** 19. lutego. Rozwiązanie Izby nastąpi ku końcowi marca lub na początku kwietnia. Poczem niebawem rozpisane zostaną nowe wybory.

**Bruksela** 10. lutego. Z powodu namiętnej debaty w Izbie nad ustawą szkolną, jest obawa, że obóz liberalny zamierza przy pomocy anarchistów wywołać w mieście rozruchy. Rząd przedsięwziął środki bezpieczeństwa..

**Konstantynopol** 19 lutego. Wyjęcie Macedonji pod względem kościelnym z pod władzy patrjarchy i oddanie jej pod zarząd eksarchy bułgarskiego, wywołało silne niezadowolnienie w ludności greckiej. Wielki meetyng, który w tej sprawie odbył się przed pięciu dniami w Solunie i zamanifestował solidarność interesów tureckich i greckich w Macedonji, nie był wyrazem chwilowego przykrego wrażenia, wywołanego wiadomością o oddaniu macedońskiej cerkwi pod juryzdykcją kanoniczną bułgarskiego eksarchy. Wzburzenie umysłów nie ustaje, owszem zdaje się zwiększać. Wczoraj znowu odbyło się zgromadzenie ludowe greckie, na które przybyli przedstawiciele wielu wiejskich gmin. Jednogłośnie uchwalono 1) wysłać do sułtana deputacją, któraby przedstawiła życzenie Greków pozostać pod kościelną władzą patrjarchy; 2) objaśnić angielskiego wysłańca, majora Trottera o wszystkich panslawistycznych agitacjach.. w skutek których powstały fałszywe pogłoski o okrucieństwach tureckich w Macedonji, i 3) dokonać statystycznego spisu ludności, co wykazałoby dosadnie jak mały procent stanowi w Macedonji żywioł bułgarski.

**Rzym** 19 lutego. Dziś i jutro ambarkują na okręta oddział wojska, przeznaczony do Massawy. Razem dotąd wysłano już na wybrzeża Czerwonego morza przeszło 3 tysiące żołnierzy. Dzienniki tutejsze donoszą, że siły te okazały się niewystarczającemi i w krótce nastąpi nowa ekspedycja. Anglja stanowczo nie przyjęła propozycji tutejszego rządu do wspólnego militarnego działania przeciw Mahdiemu, ale podobno poruczyła Włochom zająć na przestrzeni od Massawy do Bajlulu stanowisko szachujace Osmana Digmę.

**Madryd** 19 lutego. Zaburzenia robotnicze, wywołane bezrobociem, zupełnie ustały. W południowych miastach i w stolicy Rady miejskie rozpoczęły szereg robót publicznych dla dania robotnikom zarobku.

**Petersburg** 19. lutego. Komisja dla reorganizacji administracyjnego ustroju państwa, obradująca pod przewodnictwem senatora Kochanowa, uchwaliła zniesienie odrębnych powiatowych instytucyj: dla spraw włościańskich, szpitalnych, ziemskich i postanowiła złączyć je w jeden urząd, na którego czele ma stać powiatowy marszałek szlachty, wybrany przez ziemian, a zatwierdzony przez rząd.

**Rzym** 19 lutego. Dzienniki *Fanfulla*, *Il Capitano Fracassa*, *Natione* i *Giornale della Serra* wysłały swych korespondentów do Trypolidy. Rząd zakupił parowce za trzy miliony lirów, aby módz czwartą ekspedycję przenieść na pokład. Równocześnie umieszczono na okręta 10 mitraliez i 3 tysiące namiotów.

**Londyn** 19 Lutego. Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu, że garnizon w Gubat gdzie ulokowano 2.000 anglików bez dział wystawiony jest na atak 8.000 żołnierzy Mahdiego. Ostatnie wątpliwości co do losu Gordona zostały usunięte przez jego posłańca George'a, który przedarł się przez obóz Mahdiego i złożył następne doniesienie: Spostrzegłszy niezwykłe zamięszanie, chciał Gordon pośpieszyć do budynku katolickich misjonarzy, ale ponieważ arabowie obsadzili byli już ten dom, przeto Gordon zabrał się do odwrotu i został w drodze zabity. Arabowie zabijali wszystkich białych, a zabitych rzucali do Nilu. Gordon przewidywał już przedtem swój los i napisał mnostwo listów pożegnalnych, które George przyniósł ze sobą. Do Wilsona pisał Gordon, że spodziewa się przybycia angielskiej odsieczy, obawia się jednak jej opóźnienia.

# NADESŁANE.

## Szkic biograficzny szlachcica demokraty.

Hr. Wojciech Cetner jest jego imię, właściciel kilku posiadłości ziemskich, urodzony w r. 1836 z rodziny Aleksandra i Elżbiety Cetnerów. Pierwszą młodość przepędził w domu rodzicielskim i tam odbierał nauki aż do roku 1848, od którego to czasu pozostawiony był sam sobie.

Ojciec hrabiego Wojciecha Aleksander Cetner był weteranem z r. 1831, który w owym czasie oddał dług Ojczyźnie. W r. 1848 należąc do partji konserwatywnej, brał jednakowoż udział w sprawach narodowych, a podczas pamiętnego bombardowania Lwowa należał do deputacji, która się udała do feldmarszałka Hammersteina, aby tenże zaprzestał bombardowania.

Wkrótce potem usunął się od spraw publicznych, pozostawił syna Wojciecha przy matce, a sam wyjechał za granicę i tam żywot pędził, zajmując się poważniejszemi pracami umysłowemi, z dziedziny ekonomji kraju. Piszącemu wiadomem jest, iż w r. 1846 napisał broszurę, traktującą o zestawieniu technicznem projektu budowy kolei dla Galicji. Nie pomnę tylko, gdzie ta broszura była drukowaną.

Hr. Wojciech Cetner, jak to wyżej powiedziano, kształcił się do roku 12 w domu. Następnie przepędził kilka lat przy matce, która powszechnie była znana jako kobieta wielkiej szlachetności ducha, zacnego serca i posiadała niezwykłe na te czasy wykształcenie, opierające się nietylko na zaletach, cenionych w tych sferach salonowości, lecz na podstawach religji i cnotach narodowych, które tak odszczególniają kobiety wysokich rodów polskich nietylko w domowem pożyciu społecznem, ale i w najdystygowańszych kołach dworskich. Te zasady umiała zacna matka zaszczepić i w syna młodzieniaszka.

W styczności z osobami wysokiej dystynkcji rozwijała całe bogactwo myśli i szlachetności ducha. Syn, który takie zasady żywota czerpał z matki, nie dziw, że wyniósł te skarby na cały żywot.

W r. 1850 młody hr. Wojciech zwrócił główną uwagę swą na gospodarstwo rolne, nad którem jako obywatel ziemski winien był czuwać głównie. Nie szedł on też drogą właściwą jego rówieśnikom z mienia i rodu, aby używać, lecz oddał się całą duszą zarządowi dóbr i z szczególnem zamiłowaniem poświęcał czas swój czynnościom praktycznym na tem polu, dokładając często nawet własnej ręki. Obdarzony bystrością poglądu, przytem pilny i wytrwały, dochodził w krótkim czasie do wyników dodatnich, podnosząc gospodarkę, a tem samem i wartość dóbr. Nie dziw też, że gdy dobra zostały uporządkowane, dochód z nich potroił się.

Jako przykład niech posłuży ten fakt, że gdy ś. p. ojciec hrabiego Wojciecha cenił Podkamień na 60.000 złr., obecnie posiadłość ta przedstawia wartość 200.000 złr. Tak samo podniosła się wartość drugiego majątku Rozdziałowa. W ten sposób administruje hr. Wojciech dobra swe od 30 lat, i starczy mu, aby wiódł żywot odpowiedni swemu stanowi.

Daleki on jednakowoż jest od rozwijania życia i splendoru nad stan, który u nas w kraju staje się przyczyną upadku największych fortun.

Potomek starego rodu, a jednak wolny od wszelkiej dumy arystokratycznej, przystępny dla każdego, czem też serce ujmuje. Łagodność charakteru, każdy ruch, odznaczający się harmonią ducha, popularność i miłosierdzie, — oto jego zasady żywota, wypływające z religijnego poczucia.

Że postępując taką drogą, zdobył sobie we wszystkich sferach przyjaciół, o tem zbytecznem byłoby nadmieniać, czy to w sąsiedztwie, lub w dalszych stronach kraju.

Nie można pominąć tego jego pietyzmu dla woli ś. p. rodziców, jaki on spełnia, aby im oddawać ostatnią cześć pogrobową. Jak tylko otrzymał hiobową wieść o śmierci rodzica w r. 1872, udał się jak tylko mógł najspieszniej do Paryża, i ztamtąd sprowadził zwłoki do Podkamienia, gdzie takowe złożył z wielka uroczystością w grobach familijnych. A na pamięć tę obdarzał biednych bez różnicy wyznania licznemi jałmużnami. Rok później zaledwie, a znów spełniał taki sam smutny obowiązek dla matki. W roku 1882 zamknął oczy bratu swemu Eugeniuszowi, który zakończył żywot w Mościskach. Rok rocznie odbywa się solenne nabożeństwo w kościele Dominikańskim w Podkamieniu. A że te akty pamięci pochodzą z głębi duszy, to najlepszym dowodem, gdy podczas trzeciego aktu żałobnego zawołał z głębi duszy z boleścią:

„O! teraz stoję już tylko sam na tej ziemi, opuszczony od wszystkich najbliższych sercu i duszy; a Bogu tylko wiadomo gdy i ja zstąpię do grobu, czy się znajdzie ktoś, co za mną zapłacze i odda tę ostatnią usługę chrześcijańską!“

Na szczególną uwagę zasługuje humanitarność hr. Wojciecha, jego zmysł czynienia dobrze potrzebującym, jego troskliwość o byt podwładnych mu oficjalistów i służby, którem to postępowaniem zyskuje sobie najwierniejszych ludzi, bo taka zachęta nie tworzy niewdzięczników, lecz dodaje im bodźca, przywiązuje do chlebodawcy i z podwładnych tworzy jakby jedną rodzinę. Oficjalista nie jest ograniczony tylko na pensją i ordynarją, lecz ma otwartą drogę przez pilność i uczciwość w pracy do udziału w zyskach, gdy gospodarka takowe wykazuje. Myśl ta praktyczna wprowadzona jest już od wielu lat w życie, to też mnóstwo rodzin żyje bez troski o przyszłość. Dosyć powiedzieć, że nadwyżka taka, przeznaczona do podziału i ku zachęceniu do pracy, wynosi często tysiące. O miłosierdziu hr. Wojciecha mogłyby tylko dać świadectwo jego notatki podręczne, w których jako człowiek liczący się na każdym kroku żywota, a więc i w wydatkach, wszystko zapisuje. Kto inny, gdyby skąpił grosza na tak szlachetne cele, mógłby już niezawodnie dokupić nowe dobra. Hr. Wojciech jest jednak nietylko z tytułu, ale w czynie szlachcicem polskim, takim, jacy to bywali ojcowie, dziady i pradziady Jego.

Lecz ofiarność jego nie ogranicza się na tych czynach, z których setki potrzebujących czerpie pomoc; bo bywa i tak, że gdy szlachcic jaki popadnie w nieszczęście, a jest człowiekiem prawym, to gdy mu bogaty brat odmówi pomocy, hr. Wojciech nie daje mu upaść i ratuje tysiącami.

Nie pyta on się w innych wypadkach znowu o wyznanie wiary, jak tego mieliśmy przykład na wdowie po lekarzu izraelicie, wraz z dwojgiem dzieci, która od dziesięciu lat pobiera miesięczną stałą pensję, bez której byłaby żebraczką.

A ileż starań zwraca on znowu, aby podnieść szkoły ludowe, nie żałując materjalnej i moralnej pomocy. Tak samo nie można pominąć Jego gorącej opieki, której doznaje każdy uciśniony od Niego, ścigany jak to bywa niesłusznymi procesami, lub innemi sprawami. Jeżeli tylko rzecz jego jest sprawiedliwą, wtenczas hr. Wojciech jest jego rzecznikiem nietylko u władz krajowych, ale nawet gdy tego zachodzi potrzeba, u stóp tronu Monarchy.

Polak, Rusin czy Żyd, byle tylko byli ludźmi zacnymi, mają w nim najgorliwszego obrońcę. W takich sprawach nie szczędzi on ani kosztów, trudu i czasu. Jeżeli jest przekonany, że naruszoną jest niesłusznie czyja cześć i honor, wtenczas walczy tak gorliwie, jakby to o niego samego chodziło.

Zaiste, wyznajemy szczerze, że dziś mało mamy takich obywateli, którzy żywot swój w ten sposób łączą z dobrą i złą dolą kraju.

To co piszę, nie jest czczą reklamą i nie pochodzi z pobudek zwykłych ludzkich, aby sobie tem samem zaskarbić łaski tego, o którym piszę. Jeżeli jednakowoż starzec okryty siwizną, stojący bliżej grobu, aniżeli innych marności tego żywota, wypowiada to co wyżej napisane, czyni to jedynie z rzeczywistej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, których przez długie lata doznawał. Czyni to w podzięce za chleb, który otrzymywał z tych szlachetnych rąk i za tę ojcowską opiekę. Czyni to słowem stary izraelita, wierny wierze ojców swych, który się zrodził na tej ziemi, ukochał ją całą duszą, całem sercem i otwarcie wyznaje, że on, żyd, czuje głęboką wdzięczność dla Pana-chrześcijanina. A czyni to dla tego, że wiara nasza mojżeszowa nic nam nie przeszkadza, ale przeciwnie, nakazuje — kochać, być wiernym tym i zachować wdzięczność do grobu, którzy nam dobrze czynią i bez względu na religię, są dla nas ojcami i opiekunami.

Oby Bóg wszechmocny, ten Bóg, w którego zarówno wierzy chrześcianin czy żyd, dał ziemi polskiej i ruskiej jak najwięcej takich panów, takiej szlachty jak hr. Wojciech Cetner, a wtenczas i Łaska Boża spłynie na tę ziemię.

Daruj Jaśnie Wielmożny Panie, że stary żyd, ale Twój wierny sługa, licząc się ze starością swoją, nie umiał znaleść innej drogi jak tylko tę, ktorej tu użyłem. To Ci nie ubliży, a z serca mego spadnie wielki ciężar.

*J. S.*

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

### Wiedeń 18. Lutego.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Renta papierowa austr. | 83 45 | 83 60 |
| 4½% „ srebrna „ | 84 — | 84 15 |
| 4% „ złota „ | 106 75 | 106 95 |
| 5% „ papierowa (marcowa) | 99 05 | 99 25 |
| 4% „ złota węgierska | 98 45 | 98 60 |
| 5% „ papier. węgierska | 93 95 | 94 10 |
| 4½% Ostbahnowe obligi | 99 — | 99 50 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — — | — — |
| 3 9/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k. | 127 — | 127 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 138 — | 138 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 141 75 | 142 25 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 174 40 | 174 80 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 172 50 | 173 50 |
| Losy Como-Renten za sztukę | 43 — | 45 — |
| Bukowińskie oblig. ind. 10% podat. | 101 50 | 102 — |
| Galicyjskie „ „ „ „ | 101 50 | 102 — |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 107 — | 107 50 |
| Boden-Credit austrjacki . 200 „ | 228 — | 229 50 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 303 50 | 303 80 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 314 50 | 315 — |
| Depositen-Bank . 200 „ | 204 — | 204 50 |
| Escompt Gesell. niż. astr. 500 „ | 648 — | 653 — |
| Länderbank . 200 „ | 104 60 | 104 90 |
| Austr.węg. Banku . 600 „ | 865 — | 867 — |
| Unionbank . 100 „ | 77 50 | 78 — |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 147 75 | 148 25 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 106 50 | 107 — |
| *Akcje kolejowe.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 186 — | 186 50 |
| Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „ | 527 — | 529 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 235 25 | 235 75 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 209 — | 209 50 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 200 50 | 201 — |
| Ferdynanda-Nordb 1050 „ „ | 2455 | 2460 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 209 50 | 210 — |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 268 50 | 269 — |
| Koszycko-Oderberg 200 „ 4% | 152 50 | 152 75 |
| Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5% | 215 25 | 216 50 |
| Nordowest austr. . 200 „ „ | 176 77 | 177 25 |
| „ Elbethal Lit.B. 200 „ „ | 184 50 | 185 — |
| Rudolfa . 200 złr. 5% | 185 25 | 185 75 |
| Siedmiogrodzka I. . 200 „ „ | 185 25 | 185 75 |
| Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „ | 305 25 | 305 50 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 142 75 | 143 — |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ | 250 — | 250 50 |
| Węg. gal. Łupkow . 200 „ | 180 — | 181 — |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 176 50 | 176 75 |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 180 50 | 181 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4½% Banku krajowego | 91 25 | 91 75 |
| 4½% Bod. Cred. allg. złotem płat. | 123 — | 123 75 |
| 4½% „ „ „ papier. 50 lat | 98 25 | 98 75 |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. | 97 — | 97 50 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 40 | 99 70 |
| 7% Listy dłużne „ 20 lat | 100 — | 102 — |
| 6% Zakł. kred. krak. . 36 lat | 99 50 | 100 — |
| 5½% „ „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. | 91 50 | 92 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 70 | 100 20 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 87 50 | — — |
| 6% „ Bank hipot. lwowski | 101 — | 101 50 |
| 5% „ „ „ „ prem. | 98 75 | 99 55 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 97 — | 97 25 |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 102 75 | 103 — |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 50 | 102 — |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 102 75 | 103 75 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 101 — | — — |
| *Priorytety kolejowe.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 100 — | 100 50 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 100 80 | 101 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 70 | 100 20 |
| Donau-Dampfs. 100 200 „ 6% | 110 — | — — |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. | 112 30 | 112 80 |
| „ za 200 Mrk. nie opod. | 119 80 | 120 10 |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 105 60 | 106 — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5% | 105 20 | 105 70 |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 107 — | — — |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 91 30 | 91 90 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½ | 100 20 | 100 60 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 99 50 | 100 — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 100 60 | 100 90 |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.) | 82 75 | 83 25 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 90 — | 90 20 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 103 90 | 104 30 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 103 — | 103 25 |
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 128 — | — — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 88 10 | 88 50 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 116 50 | 116 75 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 99 75 | 100 25 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 194 — | 195 — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 151 25 | 152 — |
| „ „ 200 złr. 5% | 126 — | 126 50 |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 106 — | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 99 90 | 100 30 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 99 70 | 100 — |
| „ Nordost . 300 „ „ | 99 40 | 99 60 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 122 — | 122 50 |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 99 75 | — — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 99 70 | — — |
| *Losy.* | | |
| 4% Donau Regul. . złr. 100 | 114 — | 115 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 125 — | 125 50 |
| „ Węgierskie . „ 100 | 115 — | 115 50 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 21 25 | 21 50 |
| Kredytowe . złr. 100 | 178 25 | 178 50 |
| Clary . „ 40 | 43 25 | 44 25 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 114 — | 115 — |
| Insbrucku . „ 20 | 19 — | 19 50 |
| Keglewicha . „ 10 | 19 — | — — |
| Krakowskie . „ 20 | 19 — | 19 50 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 45 75 | 46 25 |
| Palfy . „ 40 | 39 — | — — |
| Rudolfa . „ 10 | 19 50 | 20 — |
| Salma . „ 40 | 54 25 | 54 75 |
| Salzburgskie . „ 20 | 22 — | 22 50 |
| St. Genois . „ 40 | 48 — | 48 75 |
| Stanisławowskie . „ 20 | — — | — — |
| 4½% Tryesteńskie . „ 100 | 130 — | 131 50 |
| 4% „ . „ 50 | 67 — | 69 — |
| Waldsteina . „ 20 | 29 75 | 30 50 |
| Windischgrätza . „ 20 | 37 40 | 37 90 |
| Cisańskie | 116 80 | 117 20 |
| Czerw. krzyża | 14 25 | 14 50 |
| Węg. Czerw. Kryża | 9 10 | 9 50 |
| Serbskie | 30 20 | 30 70 |

### Warszawa 18. Lutego.

| | rb. kp. | rb. kp. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 95 60 |
| kupon | — — | — 75 |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 60 — |
| kupon | — — | — 83⅓ |

**Lwów.** Z Izby handlowej, 19. lutego 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 267 — | 270 — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 215 — | 218 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 283 — | 288 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 237 — | 242 — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 99 45 | 100 45 |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 75 | 93 — |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 45 | 100 45 |
| „ „ „ 4 „ „ | 87 25 | 88 25 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 101 — | 102 — |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 101 — | 102 — |
| „ „ „ 5 „ „ | 96 60 | 97 60 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 98 60 | 99 60 |
| *3i Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 58 — | 60 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | 58 — | 60 — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 101 50 | 102 50 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 96 75 | 97 75 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 90 60 | 91 60 |
| *5. Losy,* | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 — | 19 — |
| „ „ Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5·71 | 5·81 |
| Dukat cesarski | 5·75 | 5·85 |
| Półimperjał rosyjski | 10· — | 10·12 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·54 | 1·64 |
| „ „ papierowy | 1·29 | 1·31 |
| 100 marek niemieckich | 60·20 | 60·90 |

## Teatr i widowiska.

**Teatr hr. Skarbka:**

Dziś we Czwartek: *Rigoletto.*
Jutro: *Mąż z grzeczności* po raz piąty.

*Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich* od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

*Muzeum przemysłowe* w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.